

**Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”**

**Debata zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne  
i Klub Dobro Wspólne Ponad Podziałami przy Instytucie Lecha**

**Wałęsy nt. „POLSKA A KRYZYS GLOBALNY”**

**- z 2 grudnia 2010 r.**

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Witam państwa serdecznie. Witam wszystkich. Państwo pozwolą, że rozpoczniemy nasze spotkanie. Na wstępie jako prezes PTE muszę podać niedobłą wiadomość. Pan prezydent dostał zakaz lotu samolotem, ze względu na warunki pogodowe, w związku z tym pana prezydentem nie będzie. Na pewno odbędzie się spotkanie z panem prezydentem, w innym terminie czwartkowym. Postaramy się, żeby był to termin bardziej bezpieczny pogodowo niż dzisiaj. Chciałam bardzo serdecznie przywitać wszystkich państwa, a przede wszystkim naszych panelistów. To spotkanie jest wyjątkowe. Jest to spotkanie wyjątkowe dlatego, że organizowane wspólnie z Instytutem Lecha Wałęsy. Chciałem powitać przedstawicieli Instytutu Lecha Wałęsy pana przewodniczącego, pana prezesa Gulczyńskiego, który reprezentować dzisiaj właściwie będzie pana prezydenta i za chwilę zabierze głos. Chciałam bardzo serdecznie powitać inicjatora i takiego właściwie głównego organizatora tego spotkania pana marszałka Malinowskiego. Bardzo dziękuję, bardzo witamy panie marszałku, serdecznie dziękujemy. Pan marszałek Roman Malinowski wielokrotnie podkreślał, jak ważna jest współpraca ekonomistów z przedstawicielami innych zawodów i także spotkania, żeby to były spotkania ponad podziałami i

właściwie nasze spotkanie ma też mieć taki charakter. Chciałam powitać naszych panelistów: pan prof. Andrzej Dorosz, Akademia Finansów w Warszawie; pan prof. zapowiedziany Bogusław Fiedor, rektor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, dzwonił z lotniska, że jedzie, że wkrótce dojedzie; pan prof. Zdzisław Sadowski, honorowy prezes PTE; pan prof. Władysław Szymański, profesor Szkoły Głównej Handlowej i autor książki na temat globalizacji. Niestety książki, która jest świetna, ale ma bardzo dużo smutnych, takich dość pesymistycznych tez, mam nadzieję, że dzisiaj będzie troszkę więcej optymizmu. Proszę państwa na wstępie chciałabym wytłumaczyć się z tego zamysłu, który tutaj podjęliśmy, podjęcia tej debaty pod hasłem Polska a kryzys globalny. Jeszcze raz chciałem podziękować Instytutowi Lecha Wałęsy na ręce panów za to, że wspólnie doszliśmy do takiego wniosku, że trzeba byłoby zrobić taką dyskusję. Tę dyskusję na temat Polska a kryzys globalny traktujemy w ten sposób, liczymy na to, że ta dyskusja trafi do szerszego grona odbiorców. Dlaczego? Dlatego, że jest nagrywana. Jest też film robiony z tej naszej debaty. Stenogram dyskusji będzie zamieszczony na naszej stronie internetowej. Przekażemy też ten stenogram Instytutowi Lecha Wałęsy. Na pewno będą opracowania na ten temat, oprócz tego będzie opublikowana w biuletynie, mam nadzieję, że każdy z państwa ma nasz ostatni biuletyn i w ten sposób chcemy trafić do szerszego grona odbiorców. Poza tym, ustaliliśmy tu wspólnie z panem marszałkiem dr Romanem Malinowskim, że zrobimy taki skrót tej debaty i wyślemy, przekazemy do różnych szczebli centralnych, różnych szczebli decydenckich. Chciałam państwa prosić, bo jak widać sala jest pełna i na pewno będzie wiele osób chciało zabrać głos. Wiadomo, że po dwóch

godzinach, to nasze możliwości, że tak powiem percepcyjne są mniejsze, więc nie chcielibyśmy przedłużać nadmiernie tego spotkania, ale zawsze na debacie „Czwartki u Ekonomistów” występuje taki problem niedosytu; dyskutanci chcieliby mieć więcej czasu. Chciałam powiedzieć, że jeżeli państwo prześle do nas swoje wystąpienia elektronicznie, albo na papierze, to my oczywiście zamieścimy je na stronie internetowej i wykorzystamy w naszych opracowaniach. Proszę państwa, jakiego typu problemy chcielibyśmy dzisiaj omówić. Przede wszystkim warto byłoby się zastanowić, czy ten kryzys globalny jest kryzysem typowym, cyklicznym, czy też jakimś kryzysem nadzwyczajnym, mającym głębsze podłoże w dokonującym się przełomie cywilizacyjnym, przełomie technologicznym. Pytanie, czy wobec tego, inaczej stawiają to pytanie, można by się zastanowić, czy z tego kryzysu wyjdzie się normalnie tak jak z każdego kryzysu cyklicznego, czy też potrzebne są nadzwyczajne rozwiązania. W skrajnym przypadku rozwiązania ustrojowe, dotyczące modelu ustroju gospodarczego. Następne pytania, ja te pytania formułuję jako pytania otwarte oczywiście, nie oczekuję ani od panelistów, ani od państwa odpowiedzi z kropką na te pytania, tylko chciałabym, żeby nasze, pobudzić refleksje na ten temat i gdyby państwo nawet się nie wypowiedzieli na te tematy, to dzisiaj na tej sali, to prosiłabym ewentualnie o przesyłanie swoich opinii później. Te pytania zamieścimy też na stronie internetowej. Teraz. Czy i w jakim stopniu kryzys globalny rzutować będzie na zmiany modelu ustroju gospodarczego w krajach, które zostały najsilniej dotknięte kryzysem; jeśli tak, to jakie będą główne trendy przemian. Stiglitz, którego książkę będziemy od 20 grudnia sprzedawać, książkę pt. „Freefall”, mówi mniej więcej tak, że

na pewno model ustroju gospodarczego musi się zmienić, ale czy wymyślimy lepszy to jest wielce problematyczne, więc powstaje pytanie jaki model ustroju powinien być zaproponowany po tym wielkim zawale jakim był kryzys, jakim jest w zasadzie kryzys globalny. Niestety ten zawał, to jest zawał, próbuje się aspiryną, więc powstaje problem jakie środki leczące powinny być wprowadzone. Teraz. Czy zasadne są opinie, że w programach antykryzysowych właśnie, w związku z tym co powiedziałam rzeczywiście środki stosowane są środkami niewłaściwymi, raczej ukierunkowane na ochronę dotychczasowych silnych interesów sektora finansowego. Czy wobec tego ta pokusa nadużycia, ten hazard moralny, który leżał u podłoża tego kryzysu, nadal będzie istniał w takiej samej formie. Następne pytanie, czy światu grozi kolejna recesja, bo jeżeli nie wyleczymy, jeżeli potraktujemy ten kryzys, że leczymy go, że zachowujemy się jak pacjent, który został w szpitalu umiejscowiony na zawał, podleczonego go trochę, a on sobie myśli, że po wyjściu ze szpitala będzie prowadził tryb życia taki jak dotychczas, to wiadomo, czym to się kończy; to się kończy kolejnym zawałem. Więc po prostu, czy grozi nam recesja. Ukazała się niedawno książka, wiem, że pan prof. Sadowski był komentatorem na jednym ze spotkań promocyjnych, tuż po ukazaniu się tej książki, a właściwie nawet jeszcze przed chyba, książka Żaka ..., pt. „Zachód dziesięć lat przed totalnym bankructwem”. Na szczęście ten tytuł jest ze znakiem zapytania. Chciałabym prosić naszych panelistów, a na pewno pana profesor o skomentowanie tego tytułu i tej tezy. Wobec tego jakie reformy są potrzebne w skali globalnej, lokalnej, krajowej naszej, Polsce też, żeby uniknąć kolejnych tego typu niepożądanych zjawisk. Jak w kształtowaniu rozwiązań zachowań

równowagę, czyli zdrowy bilans między rolą państwa, a rolą rynku i jaką rolę ma tutaj do spełnienia teoria. I tutaj proszę państwa chciałam zacytować i spytać państwa czy racje ma noblista, było nie było Jozef Stiglitz oceniając, że ekonomiści byli, cytuję: „tak zaślepieni przez swoją wiarę, wolne rynki, że nie byli w stanie dostrzec stwarzanych przez nie problemów”. Ekonomia przemieniła się bardziej niż chcieliby sądzić ekonomiści, z dyscypliny naukowej w najbardziej entuzjastyczną, czyli liderkę wolnego kapitalizmu. Jeśli Stanom Zjednoczonym nie uda się reforma gospodarki, na początek muszą być może zreformować ekonomię. To jest cytat z książki „Freefall”, która się ukáže u nas 20 grudnia. Ja bym prosiła panią Krystynę, żeby przyniosła mi tę książkę, to pokażę państwu w wersji na razie angielskiej. Ostatnie pytanie, czy i jaki związek mają zjawiska kryzysowe właśnie z tym neoliberalnym nurtem ekonomii, o czym np. mówi często w swoich wystąpieniach pan prof. Kołodko, używając takiego sformułowania - niechlubna spuścizna neoliberalizmu. Neoliberalizm i jego marna spuścizna. Proszę państwa, takie bardziej szczegółowe pytanie, jak wyeliminować syndrom za duży, żeby upaść, czyli równocześnie to jest pokusa nadużycia, bo skoro jestem duży, to mogę sobie lekceważyć różnego rodzaju zdrowe reguły ekonomiczne. I czy rozwiązania proponowane w świecie, np. sporządzanie tzw. testamentu życia przedsiębiorstwa już na początku, żeby potem po śmierci przedsiębiorstwa w cudzysłowie, nie przekazywać balastu pozostałego po takim upadłym przedsiębiorstwie, na społeczeństwo. Proszę państwa to są pytania i problemy, które chciałbym, żebyśmy przedyskutowali, ale oczywiście to nie znaczy, że państwo muszą się temu bezwzględnie podporządkować.

Chciałam powitać pana rektora prof. Bogusława Fiedora, który szczęśliwie do nas dotarł z Wrocławia. Na szczęściu panu rektorowi się to udało. Dziękuję bardzo. Proszę państwa oddaję teraz głos panu marszałkowi dr Romanowi Malinowskiemu z prośbą o wystąpienie, a następnie poproszę pana prezesa Gulczyńskiego też o wystąpienie. Proszę bardzo.

Pan dr Roman Malinowski

Dziękuję bardzo. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo. Obecne nasze wspólne spotkanie na temat: Polska a kryzys globalny, stanowi wiodący problem naszej współczesności i powinien być w centrum uwagi zarówno nauki jak i polityki. Kryzys globalny zarówno w wymiarze finansowym, jak i gospodarczym, ale i wymiarze wartości, co może najmniej jest dostrzegane nie został opanowany. Ma charakter falujący z cechami właściwymi epidemii, która nie uznaje granic. Podejmowane działania w poszczególnych państwach były nakierowane głównie jak dotąd na przezwycięzenie, zresztą z różnym powodzeniem, skutków kryzysu. Jego zaś likwidacja i stworzenie nowych impulsów efektywnego rozwoju wiąże się z reformami i działaniami usuwającymi przyczyny obecnego kryzysu. Przyczyny. Na tym powinien się skupiać wysiłek poszczególnych państw, ale także Unii Europejskiej, co tam się już powoli rysuje, i międzynarodowych organizacji gospodarczych, o czym wspomniano także na spotkaniu G20. Na tym powinny także się koncentrować działania Polski zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Ten kryzys, jak zresztą każdy kryzys, jest kłopotem, ale i szansą na wypracowanych nowej strategii rozwoju lepiej służące przyszłości. Myślę, że dzisiejsza nasza debata może dobrze

temu służyć. W roku ubiegłym, 17 sierpnia, w 20. rocznicę powołania koalicji Solidarność-ZSL-SD, która doprowadziła do powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego i przełomu historycznego, na naszym rocznicowym spotkaniu z udziałem pana prezydenta Lecha Wałęsy i przewodniczącego Jerzego Józwiaka, powołaliśmy przy Instytucie Lecha Wałęsy Klub Dobro Wspólne Ponad Podziałami, który stał się płaszczyzną spotkań przedstawicieli różnych środowisk społecznych i politycznych służących wymianie poglądów na temat naszego rozwoju i funkcjonowania naszej demokracji. Pani prof. Elżbieta Mączyńska desygnowała do klubu pana prof. Zdzisława Sadowskiego, honorowego prezesa PTE jako przedstawiciela towarzystwa ekonomicznego, przypominając jednocześnie rozważenie praktyki wspólnych posiedzeń Klubu i PTE. Dzisiejsze nasze wspólne spotkanie jest wynikiem jej inicjatywy, za co chciałem pani prof. Elżbiecie Mączyńskiej, bardzo serdecznie podziękować i wyrazić nadzieję, że jest to pierwsze, ale nie ostatnie nasze spotkanie. Pragnę poinformować, że dotychczas odbyliśmy trzy posiedzenia Klubu poświęcone refleksjom nad stanem Rzeczypospolitej, reformie szkolnictwa wyższego i zagadnieniom nierówności w nawiązaniu do badań pani prof. Marii Jarosz, co do studiów politycznych Polskiej Akademii Nauk. Wnioski z naszych posiedzeń są sukcesywnie przekazywane właściwym przedstawicielom rządu, Sejmu i Senatu. Dorobek naszej dyskusji jest prezentowany na stronie internetowej Instytutu Lecha Wałęsy. W przyszłym roku przewidujemy podjęcie m.in. następujących tematów: Partie i relacje międzypartyjne podstawą zdrowej demokracji i dobrego rządzenia; Problemy bezpieczeństwa Polski; Polska w Unii Europejskiej w związku z prezydencją w drugim półroczu;

Historia a polityka historyczna. Obecnie zgodnie z zapowiedzią pani profesor Mączyńskiej oddaję głos panu Piotrowi Gulczyńskiemu, prezesowi Instytutu Lecha Wałęsy.

Pan Piotr Gulczyński, prezes Instytutu Lecha Wałęsy

Dziękuję bardzo panie marszałku, dziękuję bardzo pani profesor. Ja bardzo krótko, bo oczywiście nie zastąpię tu pana prezydenta. Muszę powiedzieć, że niestety te bezwzględne procedury, które wiążą się z takimi warunkami pogodowymi jak w dniu dzisiejszym, niestety spowodowały, że nie mógł wylecieć z Gdańska, czego bardzo żałuje, także proszę przyjąć i przeprosiny, że dzisiaj się nie pojawił i solenną zapowiedź tego, że z przyjemnością przyjmie zaproszenie przy okazji „Czwartków u Ekonomistów” może wczesną wiosną, może jeszcze wcześniej uda się zorganizować kolejne spotkania. Tak jak rozmawialiśmy z panią profesor, myślę, że z dwutygodniowym wyprzedzeniem poinformujemy po prostu kiedy taki termin będzie możliwy i mamy nadzieję, że ta dyskusja z udziałem pana prezydenta będzie interesująca. Nie chciałbym się odnosić do meritum, ponieważ tak jak mówię, nie moją rolą jest zastąpić w tej dyskusji pana prezydenta, stąd może w trzech słowach powiem o Instytucie Lecha Wałęsy. Jest to fundacja, która została zainicjowana, założona przez pana prezydenta w momencie kiedy kończył okres swojej prezydentury, czyli z końcem 1995 r. Założenia były takie, żeby poprzez fundację mógł być dalej aktywnym, mógł dalej śledzić sprawy dziejące się w Polsce, polskie reformy. Z drugiej strony fundacja została powołana w celu dokumentowania dorobku Solidarności, dorobku tych przemian ustrojowych, które miały i mają miejsce w naszym kraju. Oczywiście siłą rzeczy też fundacja zajmuje się



dokumentowaniem, popularyzacją dorobku życia samego prezydenta Lecha Wałęsy, stąd bardzo cieszymy się, że możemy brać udział w tej inicjatywie dyskusji na temat bieżących problemów, na temat zderzenia naszego kraju z kryzysem globalnym. Poprzez Klub Dobro Wspólne Ponad Podziałami jak sam prezydent mówił o tym podczas spotkania, o którym wspomniał pan marszałek, ponad rok temu w sierpniu zeszłego roku, ta koalicja, która zmieniła życie Polski, czyli koalicja Solidarności, ZSL i SD była tak naprawdę w momencie kiedy zdecydowała się szansa na stworzenie pierwszego wolnego rządu, która dała szansę na to, aby urząd premiera objął pan Tadeusz mazowiecki, stąd w rocznicę, 20. rocznicę tego wydarzenia pomysł stworzenia Klubu Dobro Wspólne Ponad Podziałami został zainicjowany i dzięki wielkiej aktywności pana marszałka mamy szansę spotykać się regularnie i rozmawiać o sprawach Polski, o sprawach świata. Także dziękuję bardzo za tak liczne zgromadzenie państwa dzisiaj. Mam nadzieję, że będziemy mogli kontynuować ten dialog i jeszcze raz podkreślam zdecydowanie, że jeśli tylko będziecie państwo mieli na to ochotę, pan prezydent będzie gościem Towarzystwa w późniejszym terminie. Dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Panie prezesie, bardzo dziękuję za taką deklarację. Ja już teraz na początku chciałam pana prosić o wręczenie panu prezydentowi naszego listu, za samą inicjatywę, że po prostu miał zamiar, a że pogoda. I chciałam też wręczyć na pana ręce te kwiaty dla pana prezydenta, które tam stoją. Proszę państwa jeszcze chciałam powiedzieć, że dla pana prezydenta przekazujemy takie dwie nasze publikacje. Jedna, która właśnie pokazuje takie nieprawidłowości systemu finansowego, jakie z

tego tytułu wynikają - zagrożenia dla świata, książka „Dość” o nowych miarach bogactwa, o prawdziwych miarach bogactwa, biznesu i życia. Książka pokazuje jak bardzo zabrnęliśmy w jakiś ślepy zaułek jeśli chodzi o wartościowanie tego, co rzeczywiście jest wartościowe; i książkę, która stanowi wynik naszego Kongresu, i jest podsumowaniem dotychczasowego okresu transformacji, dotychczasowego, czyli do okresu przed kryzysem. Uprzejma prośba o przekazanie panu prezydentowi tych książek. Dziękuję bardzo. Proszę państwa, teraz puszczam obiegiem fragment tłumaczenia książki „Freefall” Stiglitz z prośbą, żeby to do każdego trafiło, a później wróciło do stołu prezydiального. Może zaczniemy od pana Senatora, proszę bardzo. Proszę przejrzeć i puścić dalej. Zapowiadając, że 20 grudnia będzie ta książka w języku polskim u nas dostępna. Teraz chciałem oddać głos naszym panelistom, którzy mają do dyspozycji około 15 minut czas. Mówię około, bo wiadomo, że to jest. Proponuję, żeby wystąpienia były, następowały w kolejności alfabetycznej, a zatem proszę pana prof. Andrzeja Dorosza z Akademii Finansów Warszawy. Proszę bardzo.

Pan prof. nadzw. dr hab. Andrzej Dorosz, Akademia Finansów w Warszawie

panie marszałku, pani profesor, panie i panowie. Tu jest podpowiedź, żebym mówił na siedząco, ale jeśli państwo pozwolicie o będę stał, po prostu bardziej mnie to zdyscyplinuje, a chciałbym przestrzegać tego limitu czasowego, który jest. Proszę państwa, zastanawiając się, przygotowując się do dzisiejszego spotkania z państwem, zastanawiałem się nad tym, jak powiązać kryzys globalny, globalny kryzys finansowy z Polską, bo to nie tylko szanse jak powiedział pan

marszałek, ale także myślę, że to jest pewne kwantum doświadczeń, nad którym trzeba się zastanowić. Trzeba zastanowić się nad tym, jak następnie wyprofilować nasze działania w przyszłości w oparciu o te doświadczenia, które akurat teraz zbieramy. Globalny kryzys finansowy dotarł do Polski w 2008 r. Rozwinął się w oparciu o, czy spowodowała go bańka nieruchomości w Stanach Zjednoczonych, a następnie bardzo mocno podważyła pozycję kapitałową banków amerykańskich i w konsekwencji także banków w krajach wysokorozwiniętych. Charakterystyczną cechą obecnej fazy kryzysu jest to, że, moim zdaniem jest to, że kryzys właściwie dotknął przede wszystkim, albo szczególnie mocno wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne. Świat krajów rozwijających się przeszedł przez to, jak na razie przynajmniej przechodzi przez globalny kryzys finansowy znacznie lepiej. Jeśli patrzymy na spadek produktu globalnego, kłopoty finansowe, które wcześniej je spowodowały, one były znacznie bardziej głębokie, spadki na rynkach finansowych, były znacznie bardziej głębokie niż one miały miejsce w krajach wysoko rozwiniętych. Czyli charakterystyczną cechą jest to, że jak chcę to podkreślić, że dotyczy to przede wszystkim wysoko rozwiniętych krajów. Oczywiście jeśli mówimy o wysoko rozwiniętych krajach, jest to populacja bardzo duża i niektóre te kraje one przeszły jakby, przechodzą przez te kryzysy lepiej, a niektóre gorzej. W ogóle odrębną sprawą jest jak ostry jest ten kryzys dla tych krajów, bo w końcu, że tak powiem poziom zamożności, poziom zgromadzonego majątku, poziom produktu globalnego na głowę, który został obecnie wypracowany i ewentualnie spadki tego produktu, czy zmniejszenia zasobów majątkowych, zasobów finansowych tych krajów, one relatywnie są małe i jak się

wydaje w stosunkowo niewielki sposób wpływają na funkcjonowanie tych krajów. Natomiast jeśli popatrzymy na niektóre kraje, one rzeczywiście przeszły dosyć poważny, przechodzą, albo przeszły, albo przechodzą poważne kłopoty. Szczególnie dotyczy to mniejszych krajów wysokorozwiniętych. Zaczęło się od Islandii, przeskoczyło to następnie na Grecję. Teraz dotyka to Irlandii, gdzieś w kolejce mówi się o Portugalii, Hiszpanii czy nawet Włoszech. Czyli kraje, wydaje się te, które mają słabszą pozycję gospodarczą w ramach tej grupy krajów OECD, krajów wysokorozwiniętych, one przeszły jakieś większe kłopoty. Co jest charakterystyczne dla tych krajów, które przeszły przez kłopoty. Wydaje się, że dla tych krajów jest charakterystyczne nadmierne zadłużenie. Nadmierne zadłużenie wewnętrzne i nadmierne zadłużenie zewnętrzne. To jest normalne, bo kryzys, każdy kryzys, kryzys finansowy, który jest elementem globalnego, ogólnego kryzysu zawsze powoduje problemy z płynnością, zmienia percepcje, ryzyka inwestorów, to zmienia kierunki przepływu kapitału. Czyli, jeżeli okaże się np., że raptem kraj ma większe zadłużenie, jakkolwiek inny podmiot ma większe zadłużenie, niż wynikało to ze standardów, czy z percepcji inwestorów, musi się to odbić na ich skłonności do dalszego refinansowania zadłużenia, do podawania większej ilości kapitału i taka sytuacja pojawiła się we wszystkich tych trzech krajach, które dotąd przeszły ostry kryzys finansowy. One miały wysokie zadłużenie wewnętrzne, kłopoty systemów bankowych one spowodowały powiększenie gwałtowne deficytu sektora finansów publicznych, następnie gwałtowny przyrost zadłużenia, przy czym znaczna część tego zadłużenia, ona była następnie, była w ogóle wcześniej finansowana ze środków zewnętrznych. Jak wygląda na

tym tle sytuacja Polski. Jeśli popatrzymy na Polskę to można powiedzieć tak, określa się ten nasz kraj zieloną wyspą. Dlaczego zieloną, dlatego że jest jedynym krajem, który był w 2009 r., który miał dodatni przyrost produktu globalnego w Europie i szcyciliśmy się tym. W 2010 r. wygląda na to, że dynamika przyrostu produktu globalnego, ona będzie większa niż oczekiwana. Patrząc z punktu widzenia takich makroekonomicznych parametrów w ogóle z polską gospodarką nie jest najgorzej. Jedynym kłopotem, który zaczyna trochę nam doskwierać to jest zadłużenie, zadłużenie wewnętrzne. Mówi się, że Polska ma, niektórzy analitycy uważają, że Polska ma nadmierne zadłużenie zewnętrzne i oczywiście to wynika z faktu, że deficyt sektora finansów publicznych on jest za duży strukturalnie i przyrosty zadłużenia one są za duże. Na to się nakładają dwie rzeczy. Oczywiście jak mówimy o zadłużeniu, o wielkości zadłużenia sektora publicznego zawsze dotykamy spraw związanych ze statystyką. Trochę to jest tak, że według krajowej metodologii to zadłużenie jest większe, krajowej metodologii to zadłużenie jest mniejsze niż według metodologii, którą stosuje Unia Europejska, Eurostat jest o parę punktów procentowych mniejsze. Natomiast jeszcze ten kapitalny problem, który jest debatowany, który jest z Unią, z władzami Unii także dyskutowany, to znaczy to, czy do naszego zadłużenia należałoby liczyć zadłużenie, które powstaje z tytułu obsługi OFE przez państwo, czyli tych obligacji, które trzeba przekazywać państwu na wypłatę przyszłych ... To zmienia pozycję Polski dosyć znacznie dlatego, że inne kraje mają większość krajów Europy Zachodniej ma redystrybucyjny system budowania systemu emerytalnego na tzw. kapitałowy system przeszło stosunkowo niewiele krajów. Ale jeśli

popatrzymy na to można powiedzieć tak, problem zadłużenia Polski, jej wielkości i deficytu sektora finansów publicznych on nie jest dramatyczny w Polsce także dlatego, że szacuje się, że w tym roku po zwiększonym deficycie w stosunku do ubiegłego roku on wyniesie gdzieś troszkę ponad 7 proc. Kiedyś średnio w Europie to się kształtuje na poziomie 6 proc. i gwałtownie w ub. roku w stosunku do poprzedniego roku wzrosło. Wielkość zadłużenia Polski, ono też jest raczej na średnich poziomach stanów średnich w Europie, owe 50 proc. zadłużenia w stosunku do PKB. Czyli ten problem nie wydaje się jakiś dramatyczny. Oczywiście jest problem perspektywy. Jest problem refinansowania, dlatego, że jak ma się zadłużenie, w tym momencie trzeba refinansować. Z tym jest pewien kłopot dlatego, że wskaźniki, które obrazują, związane są z techniką, z zarządzaniem długiem, one nie są specjalnie korzystne dla Polski, mianowicie wskaźnik ... i wskaźnik ... one są relatywnie niskie. One są niższe niż w wielu wysoko rozwiniętych krajach. To pewnie jest, można by powiedzieć normalne dla tego typu krajów. Przy czym jest znowu charakterystyczne, że nasz wskaźnik, np. ..., czyli wskaźnik średniego terminu wykupu długów, on jest podciągany przez zadłużenie zagraniczne. W naszym zadłużeniu sektora publicznego, zadłużenie zagraniczne nie jest dramatycznie duże, ten komponent nie jest za duży, ale on jest dosyć znaczący. O czysto świadczy moim zdaniem. Świadczy to tym, że ... oszczędności, szczególnie oszczędności długoterminowych, który służy dla rozwoju gospodarki, on jest za mały. I to chciałbym przejść do podstawowej kwestii, na którą państwu chciałem zwrócić uwagę. Mianowicie jeśli popatrzymy na dynamikę rozwoju na czynniki, które kształtowały rozwój,

rozwój gospodarczy Polski w latach po transformacji, po roku 89, zwraca szczególną uwagę to, że ten rozwój de facto był finansowany w znacznym stopniu, szczególnie od końca lat 90. w znacznym stopniu w oparciu o środki zagraniczne. Produkt globalny wytworzony od popytu globalnego był zawsze, jest od kilkunastu lat mniejszy. Różnica wynosi od dwóch do czterech punktów procentowych. Co to powoduje. Oczywiście musi to powodować zadłużenie. Jeśli nasze dochody są mniejsze od wydatków, nie ma innej możliwości jak tylko, żeby zbilansować, jak tylko wtedy jeśli zaciągniemy długi. To oczywiście mówię o długach, ale chodzi o międzynarodową pozycję inwestycyjną Polski, która była i od długiego czasu jest ujemna, ale od pewnego okresu czasu ta dynamika przyrostu ujemnego salda, owej pozycji ona gwałtownie wzrosła. Polska jest krajem zadłużonym, można powiedzieć, znowu jest to typowe dla krajów na tym poziomie rozwoju, ale to ma swoje poważne konsekwencje i moim zdaniem będzie miało dosyć istotne konsekwencje, może mieć istotne konsekwencje dla perspektywy rozwoju kraju. Mianowicie, ujemne saldo pozycji inwestycyjnej, międzynarodowej pozycji inwestycyjnej wynosi obecnie 172 mld euro. 172 mld euro, to w porównaniu z produktem globalnym jest dosyć dużo. Polska ma oczywiście aktywa także, ale pasywa, naturalną kolejną rzeczą one są znacznie większe. Teraz, co jeśli przeanalizujemy międzynarodową pozycję, stronę pasów i aktywów co zwraca uwagę. Znowu można powiedzieć, to jest charakterystyczne dla tego typu gospodarki jako jest Polska. Mianowicie jednak mimo wszystko bardzo trzeba to podkreślić, że zwraca uwagę to, że w pasywach przeważają pozycje wysoko rentowne, czyli bezpośrednie inwestycje oraz inwestycje portfelowe, w tym inwestycje w akcje. Po drugiej stronie, w

aktywach naszych, sytuacja jest odwrotna. Owych wysokorentownych pozycji mamy mało, natomiast w ostatnich latach gwałtownie co nam wzrosło? Wzrosły nam rezerwy. Oczywiście można się szczylić tym, że mamy 72, 73 mld rezerw, oficjalnych rezerw walutowych, a na rachunku w Ministerstwie Finansów jest jeszcze dodatkowych 6 mld rezerw jak pokazują dane Ministerstwa Finansów. Ale, znowu patrząc na to z pewnego punktu widzenia, to z jakim zjawiskiem mamy do czynienia. W ostatnich latach nastąpiła wymiana między Polską a zagranicą, aktywów wysokorentownych, na niskorentowne. Jeśli popatrzymy na bilans płatniczy, to potrzeby dofinansowania, kapitał, który jest potrzebny w bilansie płatniczym to właściwie sprowadza się do deficytu bilansu obrotów bieżących, bo to jest ten deficyt, który trzeba pokryć, który gospodarka musi na bieżąco pokryć poprzez ściąganie kapitału. Natomiast ściąganie kapitałów w kraju w ostatnich latach jest znacznie większe, niż potrzeby wynikające z bilansu obrotów bieżących. Zawsze trzeba stworzyć pewne rezerwy, to zrozumiałe, natomiast skala rezerw ona jest dosyć znaczna. Tego typu struktura międzynarodowej pozycji finansowej Polski ona powoduje, że w bilansie płatniczym pojawia się bardzo znaczna pozycja ujemna, bilans dochodów. Wpłaty z tytułu obsługi naszych pasywów zagranicznych, one dochodzą do 15, 16 mld euro. 15, 16 mld euro, proszę zwrócić uwagę, to przeliczając po kursie 4 zł daje nam 60 mld zł. Jeśli popatrzymy na przyrost roczny produktu globalnego, to w zależności znowu od wielkości inflacji i od wielkości tego przyrostu można powiedzieć, że to jest prawie, że 60, 70 proc., że tak powiem przyrostu produktu globalnego, który następuje z roku na rok. Ta pozycja ma skłonność zwiększania się. Część dochodów jest ponadto ukryta



w innych pozycjach dlatego, że dochody z inwestycji bezpośrednich naturalną kolejną rzeczą nie wszystkie są ewidencjonowane, że tak powiem w rachunku bilansu płatniczego. Także proszę państwa, wydaje mi się, że tutaj pojawia się bardzo kłopotliwa sytuacja. Mianowicie w bilansie płatniczym mamy strukturalny deficyt bilansu handlowego, do tego dokładamy strukturalny deficyt dochodów; powstają dwie pozycje, które miałyby to sfinansować na bieżąco, tj. usługi oraz transfery, ale to nie są pozycje, które są w stanie to zrobić w naszych warunkach i w przyszłości nie będą w stanie tego zrobić, pomimo, że obydwie pozycje są dodatnie. Czyli my mamy strukturalny deficyt obrotów bieżących, który oczywiście w zależności od cyklu koniunkturalnego trochę się zmniejsza jak to miało miejsce w 2009 r. i w 2001 r. bo spadły wydatki na import, ale jeśli gospodarka nam pójdzie do przodu i wydatki na import nam pójdą, a szcycimy się teraz tym, że gospodarka nam mocno poszła do przodu. I co nas cieszy. Cieszy nas, że ... konsumpcja wewnętrzna. To jest trochę kłopotliwe. Znaczna część konsumpcji przetwarza się następnie na wydatki importowe. Czyli tutaj mamy, wydaje się, kłopotliwą sytuację. Jeśli byśmy przyjęli w uproszczeniu, że takim jednym z podstawowych długoterminowych ..., myślę w tym gronie nie będziemy się na ten temat sprzeczać, będą inwestycje, to powstaje problem, że jeśli przez pierwsze lata transformacji inwestycje, w tym inwestycje sektora prywatnego, one były rzeczywiście wysokie, to trzeba powiedzieć, że w ostatnich latach, inwestycje sektora prywatnego, one znacznie spadły. Czynnikiem który pcha gospodarkę do przodu jest konsumpcja, której udział w produkcji globalnej zwiększył się o parę punktów. Notabene on jest większy niż średnia w Europie, 27

krajów, czyli stopa akumulacji wewnętrznie jest mniejsza, niż znowu średnio w Europie, a wysoko rozwiniętych krajach jest ona mniejsza, natomiast te inwestycje one obecnie wolumen inwestycji, dynamika inwestycji kształtowana jest przez inwestycje sektora publicznego oraz inwestycje gospodarstw domowych, czyli inwestycje mieszkaniowe. Ale to przy niedostatku oszczędności wewnętrznych, powoduje konieczność importu kapitału. Popatrzcie państwo na sektor bankowy, w sektorze bankowym mamy od dłuższego czasu nierównowagę między depozytami, a kredytami udzielonymi. Depozyty są znacznie mniejsze niż kredyty. W związku z tym do sektora bankowego napływa bardzo dużo kapitału zagranicznego. On się podpira. To jest dosyć łatwe dla polskich banków dlatego, że one w 82 proc. są w rękach zagranicznych, czyli organizacje macierzyste wykorzystując koniunkturę na rynku i popychając, że tak powiem swoją pozycję rynkową, że tak powiem dokładają kapitału swoim ... krajowym. Czyli tutaj mamy do czynienia z sytuacją, która jest dosyć kłopotliwa. Jeśli chodzi z kolei o sektor publiczny, który potrzebuje środków, żeby sfinansować inwestycje i deficyt wynikający z innych pozycji, to też sięga po zagraniczne pożyczki dlatego, że rynek krajowy daje niedostateczny wolumen oszczędności wewnętrznych, a ponadto te oszczędności wewnętrzne one nie są dostatecznie długoterminowe, żeby zapewnić odpowiedni wskaźnik ..., który jest istotny przy zarządzaniu długiem państwowym, czy w ogóle sektora publicznego. W związku z tym mamy taką sytuację, że obecnie sytuacja i w najbliższej perspektywie gospodarcza Polski wydaje się nienajgorsza, ale moim zdaniem, perspektywa ona nie jest taka najlepsza. Ona nie jest najlepsza dlatego, że mamy znacznie niższy, jeszcze raz to powtórzę, wskaźnik

stopy oszczędności czy stopy akumulacji niż w innych krajach. Po drugie, struktura tych inwestycji, która się obecnie ukształtowała, ona jest właściwa znowu na tego typu rozwoju, bo my musimy dłużej inwestować w infrastrukturę, w związku z tym potrzebny nam jest duży udział inwestycji publicznych, czy wolumen inwestycji publicznych, sektora publicznego, ale w perspektywie znowu, jeśli myślimy o konieczności podnoszenia efektywności gospodarki oraz utrzymania konkurencyjności krajowej i zewnętrznej, to bez inwestycji w sektorze prywatnym, że tak powiem tego się nie da. Moim zdaniem jednym z kłopotów to jest to, jeszcze raz mówię, że stopa oszczędności jest za niska. Przechodząc do konkludowania, chcę powiedzieć, że jeśli się obserwuje to co się dzieje w Polsce, to moim zdaniem jakby państwo zaniedbało kształtowanie skłonności do oszczędzania społeczeństwa. Udział oszczędności społeczeństwa w dochodach dyspozycyjnych w Polsce spadł z kilkunastu procent pod koniec lat 90. do 6 proc. w ostatnich 6, 8 proc. w ostatnich latach. Bez oszczędności sektora gospodarstw domowych nie będzie rozwiniętych rynków finansowych, nie będzie dopływu pieniędzy do banków, nie będzie dopływu do innych sektorów rynku finansowego i w końcu ci, którzy potrzebują finansowanie inwestycji nie będą mieli środków, albo będziemy skazani na finansowanie zewnętrzne. Finansowanie zewnętrzne, jak mówię, ono rodzi bardzo duże kłopoty wynikające, czy może rodzić duże kłopoty wynikające z pogłębiania deficytu sektora, przepraszam, bilansu obrotów bieżących i w pewnej niestabilności tego dopływu. W związku z tym, moim zdaniem, państwo powinno spróbować pogłębić to co zresztą próbuje się teraz robić, mianowicie dokonać reformy sektora drugiego filaru, czyli OFE, nie w jakiej dramatycznej,

ale chodzi w tym wypadku o pogłębienie efektywności tego sektora. Po drugie, niezbędne byłoby, niezbędne byłoby, żeby stymulować długoterminowe oszczędności ludności pobudzić oszczędzanie w ramach trzeciego filaru, którego wydajność obecnie jest minimalna. Po trzecie, należałoby spróbować zainteresować społeczeństwo, ludność zwiększonymi, inwestowaniem w papiery rządowe i komunalne, długoterminowe rządowe i komunalne dlatego, że obecny udział tzw. długu detalicznego w ogólnym zadłużeniu to są w granicach chyba jeden, o ile dobrze pamiętam, 1,3 proc. Po czwarte należałoby także w przypadku prywatyzowania przedsiębiorstw, spróbować w szerszym zakresie wykorzystać potencjał rynku, potencjał oszczędnościowy ludności dlatego, że u nas przeważała skłonność do sprzedaży majątku produkcyjnego przedsiębiorstw z zagranicy, co jest niesłuszne dlatego, że jeśli byłby popyt krajowy to trzeba byłoby go wykorzystać, a przy prywatyzowaniu banku, nawet przy ostatniej prywatyzacji GPW. Dlaczego? Żeby nie sprzedali więcej tych akcji GPW na rynku wewnętrznym; tego nie mogę zrozumieć. Powstanie problem także następnie przy finansowaniu rozwoju sektora energetycznego, który jest częściowo sprywatyzowany. Trzeba byłoby moim zdaniem sięgnąć także do zasobów rynku wewnętrznego. Wydaje mi się, że po piąte, albo po szóste, przepraszam, bo może się troszkę pomyliłem przy wyliczaniu tego, ja nie wiem, czy nie warto byłoby rozważyć stworzenie ... W wielu krajach takie fundusze państwowe inwestycyjne powstały. My mamy, jak powiedziałem, ok. 80 mld euro oficjalnych rezerw walutowych. Polska jest członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Może korzystać z zasobów pożyczkowych tej organizacji, innych organizacji. Nie wydaje się struktura zadłużenia, ona wydaje się nie

najgorsza w oparciu o to, co czasami dociera do takiego analityka, jakim ja jestem. Natomiast tych rezerw, te rezerwy, one właściwie, ich rentowność jest bliska zeru, przy tym poziomie stóp procentowych jakie obecnie istnieją w świecie. W związku z tym nie wiem, czy nie trzeba byłoby pójść śladem np. Norwegii, żeby popatrzeć na kraj, który stosunkowo niedaleko jest położony i spróbować taki fundusz państwowy, inwestycyjny stworzyć, żeby po prostu zainwestować te wolne środki, które pojawiają się w kraju, w aktywa o większej rentowności, żeby w przyszłości, jeśli państwa potrzeby z różnych względów będą większe, można było sięgnąć do zasobów tego funduszu. To mniej więcej tyle z mojej strony. Dziękuję państwu za uwagę. Dziękuję.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Mam pytanie, czy prezentację, którą pan przygotował, moglibyśmy zamieścić na stronie internetowej.

Pan prof. nadzw. dr hab. Andrzej Dorosz

Oczywiście tak.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję. To będą państwo mogli jeszcze takie rezime mieć w formie publikacji pana profesora. Chciałam teraz prosić pana rektora, prof. Bogusława Fiedora o wystąpienie. Proszę bardzo.

Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor, Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

Dziękuję bardzo pani przewodnicząca. Proszę państwa, szczerze mówiąc, nawet lecąc dzisiaj z Wrocławia nie miałem świadomości jak będzie wyglądała formuła naszego spotkania, naszego panelu, ale zakładałem milcząco, że nie chodzi tutaj o jakieś gotowe prezentacje. Raczej o panel, w dosłownym tego słowa, dyskusyjny, w dosłownym tego słowa znaczeniu. Proszę państwa, pan prof. Dorosz w znakomitym swoim wprowadzeniu w zasadzie mówił nie tyle o kryzysie globalnym i jego wpływie na polską gospodarkę, ile mówił raczej o tym powiedział w kanonach powiedzmy, czy utrzymując się w kanonie takiej jak ja to nazywam poprawności makroekonomicznej, nie używam tego określenia w perioratywnym znaczeniu, tylko po prostu, tylko po prostu w trybie oznajmującym, a więc z punktu widzenia tego kanonu patrzę na problem, można powiedzieć równowagi i wzrostu polskiej gospodarki, ze szczególnym uwzględnieniem równowagi sektora finansów publicznych. Ja natomiast, i tu muszę się przyznać, że absolutnie a wista, chciałbym po prostu odpowiedzieć na oczywiście bardzo krótko na te pytania, które pani przewodnicząca, pani prezes Mączyńska dzisiaj postawiła, jeżeli państwo pozwolicie. Spróbuję ustosunkować się krótko do większości z tych pytań. Pierwsza kwestia, tu zgadzam się z panem prof. Doroszem, chociaż nazwałbym to bardziej po imieniu, że w istocie to co nazywamy kryzysem globalnym, kryzysem globalnym nie jest. Dla mnie jest to kryzys gospodarczy, który w istocie dotyczy tej części gospodarki światowej, która się wiąże z tym, co się nazywa dosyć umownie zachodnią hemisferą. Do tej zachodniej hemisfery możemy zaliczyć również kraje tzw. nowego uprzemysłowienia, a więc i nawet Australię, czy Nową Zelandię, bo w skali globalnej, trudno mówić o jakimś kryzysie. Gospodarki niektórych krajów,

takie jak Indie, Chiny, Brazylia i wiele innych rozwijają się bardzo szybko dlatego, a w sumie na te gospodarki przypada niewiele mniejsza część niż na światowy PKB wytwarzany przez zachodnią hemisferę.

Pan ..... - wypowiedź nie do mikrofonu

Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Ale znacząca część panie profesorze, znacząca część. Ja po prostu uważam. Ja rozumiem, że panel jest również po to, żeby stawiać prowokacyjne tezy, w związku z tym, wydaje mi się, że kiedy mówimy o kryzysie globalnym, to przemawia przez nas taki europocentryzm, przy czym mówiąc o europocentryzmie mam również Amerykę Północną, zachodnią hemisferę. Zapominamy, że jest jeszcze wiele regionów świata, których ten kryzys nie dotyczy, albo dotyczy pośrednio, w sensie jego skutków. Natomiast jeżeli mówimy o źródłach tego kryzysu, to w zasadzie on nie ma charakteru globalnego. Druga kwestia, czy on ma głębsze podłoże. Oczywiście, że on ma głębsze podłoże. Jeżeli się ograniczyć do tej części świata, którą nazywam tutaj umownie zachodnią hemisferą, to wydaje mi się, że tego podłoża nie można szukać tylko w kanonie makroekonomii. To są znacznie głębsze przyczyny, znacznie głębsze przyczyny, to są przyczyny nie tylko o charakterze cywilizacyjnym, jak tutaj sugeruje i słusznie zresztą pani prof. Mączyńska, to są przyczyny również o charakterze głęboko bym powiedział kulturowym. Ja jestem przekonany, że współczesny kryzys i już nie będę go nazywał globalnym, czy nie globalnym, to nie jest typowy kryzys, średniookresowy kryzys wynikający z cykliczności i rozwoju, ale to jest również kryzys, w którym z pewną wielką siłą

uwidaczniają się te czynniki o charakterze kulturowym i cywilizacyjnym. Ja chciałbym, dla mnie jest to przede wszystkim system kryzys systemu wartości i etosu właściwego dla wolnorynkowej gospodarki. Kryzys systemu wartości i etosu właściwego dla wolnorynkowej gospodarki. Ja chcę przypomnieć na jakim etosie była budowana ta gospodarka. Na etosie, który w znacznym stopniu nawiązywał do protestanckiej etyki, do pewnych wartości, których tutaj chyba nie potrzeba wyjaśniać. Gdzie dzisiaj są te wartości. W dyskusjach teoretyków być może. A po drugie, ale to się z tym oczywiście wiąże, można by też to nazwać, kryzysem w wymiarze, ja to nazywam, przepraszam za trochę napuszoną nazwę behawioralno-antropologicznym, to znaczy w tym wymiarze dotyczącym zupełnie fundamentalnych podstaw działania nas jako mikropodmiotów gospodarczych. W tym kontekście podzielam pogląd m.in. Andrzeja Wojtyny, który mówi nawet o kryzysie systemu. Nie ma czasu tego rozwijać, tylko rzucam taką myśl. Także nawiązując zatem do trzeciego pytania, uważam, że programy antykryzysowe rzeczywiście to jest leczenie objawów, a nie przyczyn choroby w większości krajów. Z czym to jest związane. Myślę, że to jest związane przede wszystkim z pewnym, z cyklami politycznymi z kolei, nie gospodarczymi, z myśleniem również polityków gospodarczych, czy polityków sensu stricto w kategoriach powiedzmy, cykli wyborczych i związany z tym brak odwagi w adresowaniu, w podejmowaniu problemów absolutnie fundamentalnych. To niestety dotyczy również naszego kraju w całej rozciągłości. Przykładem może być chociażby to, z jakimi, jak powoli zabieramy się, jeżeli w ogóle się zabieramy za reformę naszego szeroko rozumianego systemu, mówię ubezpieczeń, ale szerzej, zabezpieczeń, zabezpieczenia społecznego. To dotyczy w wielkim



stopniu w zasadzie wszystkich krajów wysoko rozwiniętych, zakładam, że Polska jest już jako członek OECD też krajem wysoko rozwiniętym. Zresztą według statystyk Banku Światowego już do tej grupy zostaliśmy niedawno jak wiadomo zaliczeni. To jest przede wszystkim

Pan ..... - wypowiedź nie do mikrofonu

Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Tak, ale w każdym razie tu chodzi zwłaszcza o nieumiejętność, czy brak odwagi politycznej do adresowania w polityce makroekonomicznej przede wszystkim tych wyzwań, które wynikają z procesów demograficznych, które są bardzo podobne we wszystkich tych krajach, również i w Polsce, a każde opóźnienie w tym zakresie będzie powodowało, że choroba będzie się pogłębiać. Czy grozi światu kolejna recesja. Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć. Prawdopodobnie tak, przy czym jest kwestia, czy to będzie znowu w cyklu 9, 10-letnim, czyli jak typowy średniookresowy cykl koniunkturalny, pierwszy z początku tej dekady i z końca tej dekady. Przy czym, moja obawa jest przede wszystkim taka, czy uda nam się zahamować, a tu jest potrzebny konsensus globalny, którego wciąż nie ma, mimo, że są próby zahamować to rozwarstwianie się dwóch tych strumieni, z którymi w gospodarce mamy do czynienia, strumienia rzeczowego i strumienia finansowego. Bańka ... była niczym w porównaniu ze współczesną bańką, która wyszła z Ameryki, z tego kryzysu ..., jak to się żargonowo mówi. Trudno mi sobie wyobrazić, i już dzisiaj się boję, jak wielka będzie bańka z kolejnych parę lat, nie wiem czy to będzie, 10, może bliżej, jeżeli nie stworzymy pewnych mechanizmów, również w

skali globalnej, które napompowaniu tej bańki będą przeszkadzać. Mówi się oczywiście dzisiaj o potrzebie delewarowania gospodarki światowej, ale na razie się tylko mówi, a to delewarowanie, przepraszam za to brzydkie żargonowe słowo, tak naprawdę wciąż jeszcze nie ma miejsca. Ba, niektóre programy lecznicze oznaczają bym powiedział pompowanie bańki i wzrost stopnia delewarowania. Przy okazji nasuwa mi się taka refleksja proszę państwa taka trochę historyczna, mianowicie, że tak naprawdę dzisiaj ekonomiści, politycy gospodarczy to przede wszystkim zajmują się tym, co kiedyś wielkie Arystoteles nazwał, sztuką pomnażania bogactwa poprzez wymianę, a nie ekonomią rozumianą jako pomnażanie wolumenu wartości użytkowych przydatnych dla ludzi, czyli to u niego nazywało się sprzecznością między ekonomią a tzw. hrematystyką. Proszę państwa, ponieważ mój czas jest ograniczony, to może przeskoczę do pytania ósmego odnośnie teorii ekonomii. Ja miałem okazję również w tej sali nie tak dawno, jakieś w październiku chyba to było, pod koniec października mówić o tym, czy ekonomia w związku z tymi wyzwaniem stoi przed potrzebą zaoferowania, przed potrzebą radykalnej zmiany swojego paradygmatu. Zresztą ten materiał chyba jest dostępny na stronach internetowych PTE. Ja próbowałem też trochę do tego ustosunkować. Także proszę państwa, ja nie podzielam takich poglądów radykalnych, jakie reprezentują np. Stiglitz, czy Krugman, że istnieje potrzeba radykalnego zerwania, czy tworzenia zupełnie czegoś nowego. Ja uważam, że ekonomia nie rozwija się w sposób cykliczny, nie utożsamiam tych kryzysów gospodarczych z kryzysami ekonomii jako nauki, uważam, że jest to absolutnie złe utożsamianie, ale uważam raczej, że po prostu w ekonomii, jako nauce mamy do

czynienia ze swoistą wędrówką idei w czasie, przy czym te idee nie zachowują się jak platońskie typy idealne, to znaczy, one się zmieniają, przepoczwarzają, wzbogacają, ubożeją i raczej w związku z tym, ponieważ mam mało czasu, to sformułuję tylko taki pogląd, uważam, że prawdopodobnie to co rzeczywiście współczesna ekonomia jako nauka potrzebuje, to jest potrzeba nowej wielkiej syntezy, a nie powracania do źródeł, lub ... w czambuł. Taka ostatnie wielka synteza miała miejsce jakieś 40, 50 lat temu, to była ta słynna ..., syntezy Samuelsona, ale ona już swój blask straciła jako podstawa, zwłaszcza polityki makroekonomicznej, bo wiele się w rzeczywistym świecie zmieniło, ale na razie takiej nowej wielkiej syntezy nie widać na horyzoncie. Wcześniejszą syntezą była oczywiście rewolucja keynesowska. Raczej tak bym widział potrzebę przyszłego rozwoju w ekonomii, jako poszukiwanie pewnej nowej wielkiej syntezy, przy czym, mam tam jakiś swój pogląd na to, czym taka synteza miałaby być, ale nie ma czasu, żeby się na ten temat rozwodzić. Natomiast pewien kryzys ekonomii, ale pewien, nie jakiś globalny, totalny, kryzys ekonomii, jak twierdzi wielu nie ekonomistów zwłaszcza, którzy nas oskarżają, że ani nie potrafimy przewidywać przyszłego przebiegu zjawisk gospodarczych, ani nie jesteśmy w stanie wypracowywać instrumentów, które są przydatne w polityce, zwłaszcza makroekonomicznej, to pewien, mimo, że te oskarżenia są zbyt daleko idące, ale wiadomo, jak jest kryzys w gospodarce to najłatwiej się krytykuje ekonomistów, tak jak najłatwiej krytykować za choroby lekarzy. Otóż, uważam, że ten kryzys przede wszystkim związany jest z tym, że można mówić o pewnych fałszach kierunkach rozwoju ekonomii jako nauki. To jest związane zwłaszcza z tym, co w metodologii ekonomii nazywa się

kryterium tzw. efektywności instrumentalnej, a więc pewnej poprawności modelowej, zdolności do formułowania teorii modeli, które mają bardziej ogólny charakter, rozwiązują, ale na poziomie czystej teorii problemy, które do tej pory nie były rozwiązywane, albo rozwiązują je w lepszy, bardziej elegancki, jak się mówi w matematyce, sposób. I to kryterium poprawności tej efektywności instrumentalnej, niestety też stało się, może w Polsce mniej, ale coraz bardziej się staje też, podstawą oceny indywidualnego rozwoju ekonomistów jako uczonych, w związku z tym powoduje w pewien sposób stymuluje ucieczkę od analizy rzeczywistych problemów współczesnego świata. A po drugie, oczywiście współczesna ekonomia rzeczywiście bardzo wielu problemów współczesnego świata albo nie adresuje, albo adresuje w sposób jak do tej pory niedostateczny. Wspomniałem tutaj o procesach demograficznych, ale można również wspomnieć o zagrożeniach dla wzrostu i rozwoju gospodarczego związanych np. z barierami energetycznymi i ekologicznymi, czy związanymi z procesem, aczkolwiek tu może mniej; wirtualizacji kapitału, czy finansjalizacji współczesnego świata. Proszę państwa. Ostatnia uwaga jak to się wszystko ma do Polski. Otóż, sprawa jest bardzo trudna do oceny dlatego, że z różnych powodów my wciąż jesteśmy tą zieloną wyspą, te powody są ogólnie znane, nie ma co tutaj o nich mówić. Z drugiej strony też mamy do czynienia z zagrożeniami, które w moim przekonaniu, w mniejszym stopniu są związane z kryzysem tym globalnym, czy nie globalnym, mniejsza o to, ale przede wszystkim z nieumiejętnością, czy z brakiem odwagi w podejmowaniu właśnie pewnych, w adresowaniu i w rozwiązywaniu pewnych fundamentalnych naszych wewnętrznych problemów, np. problem starzenia się społeczeństwa i

konieczność reformy systemu ubezpieczeń społecznych i wszystkie z tym związane konsekwencje dla systemu finansów publicznych. Czy wspomniany przez pana prof. Dorosza i można wskazać jeszcze wiele innych tych wewnętrznych problemów, które moim zdaniem są istotniejsze dla Polski w kontekście powiedzmy utrzymania wysokiego tempa rozwoju, czy wzrostu, niż te zagrożenia, które wprost płyną z kryzysu finansowego, który zaczął się w roku 2007-2008. Raczej próbujemy dostrzegać i leczyć te wewnętrzne problemy, a mniej szukamy usprawiedliwienia naszych trudności w zagrożeniach, które wynikają z tego światowego kryzysu finansowego. Ja go broń Boże nie chcę tutaj panie profesorze pomniejszać jego znaczenia, to nie jest w ogóle moim zamiarem, on jest bardzo groźny, bo w świecie tych, zwłaszcza w związku z globalizacją rynków finansowych, to oczywiście musi w jakiś stopniu dotyczyć polskiej gospodarki, polskiej waluty, polskiego systemu finansowego, ale to nie powinno być, to nie są te czynniki decydujące o tym, jak Polska będzie się w przyszłości rozwijała. Dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie rektorze. Proszę państwa, pan rektor z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu trochę nas uspokoił jeśli chodzi o atak na ekonomistów i teorię ekonomii. Teraz chciałabym oddać głos panu prof. Zdzisławowi Sadowskiemu.

Pan prof. dr hab. Zdzisław Sadowski, honorowy prezes PTE

To jeżeli otrzymałem głos, to dziękuję bardzo. Proszę państwa, może zacznę od tego, że kryzys globalny, czy nie globalny, ale się nie skończył jeszcze i droga wychodzenia z tego kryzysu

moim zdaniem będzie jeszcze długa i trudna, najeżona można powiedzieć kocimi łbami. Już teraz widać, że takie dziwne zdarzenia się dzieją, bo w bieżącym roku nastąpiło pewne przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Np. Niemcy mają bardzo pozytywne wskaźniki. Eksport niemiecki ruszył do góry, można powiedzieć w zdumiewający nawet sposób i taki niekryzysowy, ale ten wzrost już zwalnia teraz, już na rok 2011 r. przewidywania są raczej takie bardzo wstrzemięźliwe. Czyli utrzymuje się ta słabość krajów wysoko-rozwiniętych, zachodniej półkuli głównie, natomiast położenie krajów mniej rozwiniętych, zwłaszcza dzięki tym wielkim krajom, czyli Chinom przede wszystkim, Indiom i Brazylii. We wskaźnikach makroekonomicznych i Rosji w tej chwili to położenie jest wyraźnie korzystne i to również dotyczy tych krajów, które przeszły przez okres transformacji, w tej liczbie polskiej. Ale jest takie domniemanie, że ze względu na sytuację krajów wysoko rozwiniętych, to również w tej grupie mniej rozwiniętych, w tej, która jest w dobrej sytuacji, mogą te perspektywy wzrostu słabnąć. Tego oczywiście nikt nie wie w tej chwili jak będzie, ale jest taka niepewność ogólna co do tej sprawy. I teraz ja powiem tak, że ja patrzę na ten kryzys, który mamy częściowo za sobą, jako na kryzys szczególny. On nie jest takim kryzysem cyklicznym, jakie były poprzednio, a nie jest z jednej zasadniczej przyczyny. On wybuchł w gospodarce światowej, której struktura się absolutnie zmieniła w stosunku do tego co było wcześniej. Mianowicie w tej gospodarce światowej rozwinął się nieprawdopodobnie kapitał finansowy i rola rynków finansowych. To jest zmiana jakościowa. Nigdy tego przedtem nie było, to jest produkt właściwie ostatniego 30-lecia. Te rynki finansowe uzyskały

status właściwie głównego czynnika oddziałującego na gospodarkę światową i żyjącego życiem własnym, samodzielnym, nie związanym z gospodarką realną. Otóż tutaj jest moim zdaniem sprawa zupełnie zasadnicza, ponieważ z tego bardzo dużo wynika i wynikło. Po pierwsze, mówił prof. Fiedor o tym kryzysie systemu wartości. Ja się zgadzam, że coś takiego niewątpliwie istnieje, ale szukam przyczyn w tym co przed chwilą powiedziałem, ponieważ z tego wynikło, właściwie wynikł inny stosunek do całego procesu gospodarczego, do procesu gospodarowania. Te banki, których funkcją zasadniczą było świadczenie usług finansowych dla ludności i przedsiębiorców nabrały zupełnie innego znaczenia, innej roli, roli decydującej o kształcie rozwoju gospodarczego w rozmaitych krajach świata. A ja to nazywam krótko wynaturzeniem systemu gospodarczego. Wynaturzenie, które dotyczy również samego sektora finansowego, a to wynaturzenie to było łatwe do zaobserwowania w tym kryzysie ..., który wybuchł w Stanach Zjednoczonych, bo przecież on polegał na tym, że zaczęto korzystać z tego całego arsenału środków finansowych, ... i całej tej wielkiej struktury wytworzonej przez rynki finansowe, w sposób, który z punktu widzenia takiej zewnętrznej logiki jest trudny do, nie tylko do pochwalenia, ale do zrozumienia w ogóle, bo to jest tworzenie pewnej fikcyjnej własności, polegającej na tym, że kredyty udzielone masowo, kredyty hipoteczne, były można powiedzieć wiązane w paczki i czyniono z nich pewne fundusze inwestycyjne, przy pomocy tzw. sekurytyzacji. Czyli, robiono z nich fundusze inwestycyjne, w które można było inwestować, bo one otrzymywały swoje własne kursy giełdowe. A jeżeli były traktowane przez te firmy ratingowe znane jako obiecujące

kierunek lokat, to oczywiście cieszyły się uznaniem, czyli można powiedzieć wzrost następował samoczynnie, aż do pewnego punktu i to nazywamy w skrócie tą bańką, która się w ten sposób tworzy. Ale sam proces tworzenia tej bańki; były w historii gospodarczej świata rozmaite bańki, ale za każdym razem trochę to inaczej wyglądało. Sam proces tworzenia tej bańki świadczy o jakimś wynaturzeniu całego procesu gospodarczego. Stanęliśmy wobec tej sytuacji i właściwie z niej wynikł od razu jeden wniosek, że skoro to nastąpiło i przeniosło się do tak bardzo na sferę realną, bo musiało, to właściwie droga do uzdrowienia tego systemu wiedzie przede wszystkim przez uzdrowienie międzynarodowego systemu finansowego, czyli trzeba ograniczyć swobodę przepływu kapitałów, ograniczyć swobodę działania tych organizacji finansowych, ograniczyć ten nadmiar produktów bankowych, które ostatecznie ukrywają za sobą zawsze ten sam proces, mianowicie proces zaciągania i udzielania pożyczek oparty na zaufaniu, nie ma innego czynnika, tylko zaufanie w tym i to zaufanie ulega zachwianiu. A więc to trzeba by jakoś uzdrowić i to właściwie w pierwszym rzucie wszyscy zaczęli o tym mówić. Trzeba uzdrowić międzynarodowy system finansowy, tylko, że jednocześnie pojawiły się wątpliwości. No dobrze, trzeba uzdrowić, ale czy to się da zrobić, skoro ten system instytucjonalny, opanowany przez kapitał międzynarodowy kapitał finansowy jest tak silny. Innymi słowy te wielkie centra finansowe są tak silne, że one nie pozwolą prawdopodobnie na zmianę tego systemu. Jesteśmy tam w tej chwili, w tym właśnie punkcie jesteśmy w tej chwili, że jeszcze się mówi o tym, że trzeba uzdrowić międzynarodowy system finansowy. Już szereg pomysłów zostało zgłoszonych, w



pewnym sensie jakiś nawrót do ... kiedy to się udało zrobić, ale skala tego była znacznie mniejsza i jednocześnie ta zasadnicza wątpliwość, czy to się w ogóle da zrobić wobec ogromnej siły, potęgi tego zaangażowanego w to kapitału finansowego. To ja bym powiedział tak, że jeżeli się nie da zrobić, to nie wyjdziemy z kryzysu, to będziemy mieli kolejne jakieś nawroty tego rodzaju sytuacji. Odpowiadając na jedno z pytań pani prezes powiem, że u mnie, ode mnie się nie doczeka wielkiego optymizmu w ocenie przyszłości, niestety. Właściwie mogę powiedzieć tak, że za zasadniczą sprawę uważam to, że rozwiązywanie problemów światowych związanych z tym kryzysem, potrzebne jest wielkie porozumie międzynarodowe. To dotyczy zresztą nie tylko kryzysu finansowego, nie tylko kryzysu ekonomicznego, ale tego znacznie głębszego kryzysu związanego z zachwianiem sytuacji ekologicznej świata, związanego z zagrożeniem społecznym, potężnym zagrożeniem społecznym, które rośnie. To jest ten wielki upowszechniony kryzys, który jest przed nami, ale nie chcę tego w tej chwili rozwijać, bo to jest jak gdyby osobny, związany, ale bardziej perspektywiczny temat długookresowy wyraźnie. Warto pamiętać, że to jest jeszcze przed nami, czy też przed następnymi pokoleniami, które będą stawały coraz ostrzej wobec tego problemu, ale na razie jak wiadomo przede wszystkim się interesujemy krótkim okresem czasu. Co będzie w krótkim okresie czasu. ... ma rację, że w ciągu 10 lat nastąpi absolutne bankructwo wszystkich krajów wysoko rozwiniętych. Oczywiście nie ma racji, jest to straszenie nas, to znaczy, można powiedzieć tak, że wszystko się może zdarzyć, ale to akurat prawdopodobnie się nie zdarzy jednak i sam ... w tej swojej książce zresztą stawia duży znak zapytania nad tą swoją

logiką, która tam jest, to niewątpliwe. Właściwie główna myśl jest ta, którą rozwijał pan prof. Dorosz bardzo pięknie, a mianowicie chodzi o to, że zadłużenie rosnące zadłużenie jest groźnym zjawiskiem, z którym niełatwo jest sobie poradzić. Niektórzy w ogóle sobie nie dali rady z tym, a więc, a innym to może grozić, ale nie sądzę, żeby to się spełniło w ciągu najbliższego okresu czasu. Jest bardzo trudno przesądzać jak będzie się kształtował los następnych krajów z tej grupy tzw. ..., bo one się ładne nazywają ... Razem jest ... W każdym razie ... jest ładnym skrótem. Być może będziemy mieli te następne tego rodzaju zjawiska, ale trudno jest co do tego mieć pewność. Natomiast spójrzmy na Polskę. Po bardzo pięknej prezentacji prof. Dorosza właściwie nie ma powodu się specjalnie Polską zajmować. Rzeczywiście mamy ten problem zadłużenia, jesteśmy nim straszeni moim zdaniem przesadnie, bo na najbliższą przyszłość tu jednak takich gróźb nie widać. To nie jest zadłużenie jakiegoś straszliwe zupełnie, można powiedzieć na poziomie dość normalnym, natomiast to czego można się obawiać to jest groźba wzrostu. Nie wzrostu według tego licznika, który stoi na ..., bo to jest zawracanie głowy, natomiast wzrostu zadłużenia wynikającego z przyczyn, o których mówił profesor. I tu się do tego trzeba niewątpliwie ustosunkować. Można powiedzieć tak, że Polska rzeczywiście jest w dość szczególnej sytuacji, bo w tej chwili Polska jest jednym z nielicznych krajów, która ma tak, można powiedzieć, stabilną pozycję, dobrą, mocną pozycję. I to jest dostrzegane wszędzie, od niedawna co prawda jest dostrzegane, ale jest. Natomiast ta perspektywa, o której mówię związana ze wzrostem zadłużenia, rzeczywiście może być niepokojąca. Teraz, ja myślę, że są różne sposoby spojrzenia na to. Ten taki bardziej

optymistyczny, to moim zdaniem jest taki, że rzeczywiście mamy do czynienia z tym wzrostem konsumpcji, ale moim zdaniem jest w tym zjawisko takiego odłożonego popytu konsumpcyjnego. Polska jednak przez długi była krajem pod względem konsumpcyjnym nie usatysfakcjonowanym i wobec tego to, że ta konsumpcja ciągnie ciągle na wysokim poziomie, właściwie nie jest zaskakująca, tu się jeszcze to wszystko nie nasyciło moim zdaniem. Oczywiście dzisiaj strasznie się wszyscy dziwią i rząd oskarżają o to, i samorzady, że nie dają sobie rady ze śniegiem. Ale jakoś wszyscy zapominają o tym, że w porównaniu do czasów wcześniejszych liczba samochodów jaka jeździ po ulicach polskich miast jest nieporównanie większa i ona ciągle rośnie. A to, że ciągle rośnie, to jest świadectwem tego, że prawdą jest to, co ja mówię w tej chwili, że ciągle jeszcze jest to nieusatysfakcjonowanie. No więc, ja myślę, że ciągnąc na chwilę ten wątek, ja wyciągam z tego taki wniosek dość optymistyczny, że to się skończy jednak, że będzie tendencja do pewnego wygaszania tego wzrostu konsumpcji. Muszę powiedzieć, że jeszcze na tym trudno bazować, ale sygnał jest interesujący, tegoroczny, najświeższy sygnał, że import konsumpcyjny zaczął spadać, że import zaopatrzeniowy rośnie szybko, a konsumpcyjny zaczął spadać. Ciekawe. Konsumpcja jako całość rośnie, ale import konsumpcyjny zaczął spadać, co jest nowym zjawiskiem. A więc zobaczymy co będzie dalej tutaj. W każdym razie należy się liczyć z trudnościami i jak powiadam, jedyna właściwie sprawa, która bezpośrednio przed Polską stoi, to jest konieczność dalszego umacniania swojej pozycji w Unii Europejskiej. Co prawda przynależność do strefy euro nie chroni przed kryzysem, jak widać z doświadczenia tych kilku krajów już, ale my w tej chwili do strefy euro nie wejdziemy,

to musi poczekać, zobaczymy jak się sytuacja będzie rozwijać. Jednakże umacniać swoją pozycję w Unii Europejskiej, pod wszystkimi względami, musimy, to jest nakaz chwili i nakaz całego nadchodzącego okresu. Bez Unii wiele nie zdołaliśmy, natomiast swoją pozycję w Unii możemy umacniać, zwłaszcza dzięki temu, że jesteśmy w tej chwili w stosunkowo korzystnej sytuacji ekonomicznej. I ostatnia garść uwag dotyczy nauki ekonomii, o której mówił pan profesor Fiedor. Ja się zgadzam z tym, że takiego kryzysu ogólnej nauki ekonomii to nie ma. Natomiast jest w nauce ekonomii, moim zdaniem, absolutnie zasadnicza zmiana. Za tę zasadniczą zmianę uważam rozpoznanie faktu, że rynek nie zapewnia optymalnego układu cen. Przecież to była główna teza przez dziesięciolecia towarzysząca rozwojowi nauki ekonomii, uwieńczona właśnie okresem neoliberalizmu, który nawiązał do tej tezy i właściwie wszystkie swoje wnioski polityczno-gospodarcze na tym opierał. Rynek optymalizuje układ cen, wobec tego trzeba się oprzeć na rynku, bo to zapewnia najlepszy możliwy sposób alokacji zasobów i najlepszy podział z punktu widzenia efektywności układów. A więc okazało się, że rynek nie zapewnia optymalnego układu cen, z jednego zasadniczego powodu. Nie chciałbym się tutaj ustawić w roli pouczającego prof. Fiedora, który jest od jak wiadomo od ekologii największym specjalistą krajowym, ale tutaj jest zasadniczy problem moim zdaniem. On nie zapewnia tego układu dlatego, że nie potrafi wyceniać zużycia zasobów naturalnych i to jest jego wielka wada, która ciągnie za sobą cały łańcuch konsekwencji, pomiędzy którymi, najwięcej się mówi oczywiście o zagrożeniu klimatycznym. Ale ten łańcuch konsekwencji jest o wiele szerszy i o wiele bardziej jeszcze niepokojący. Otóż, moim zdaniem ekonomia musi, że tak powiem

przejąć się tym spostrzeżeniem i musi z niego wyciągnąć wnioski. A jakie wnioski ona wyciągnie to tego w tej chwili nie można tak dobrze przewidzieć, bo taki narzucający się od razu szybki wniosek, to jest to, że trzeba żeby organizacje międzynarodowe, czy międzypaństwowe zasiadły i ustaliły system cen dla zasobów naturalnych. Ale to nie jest najlepsze rozwiązanie. Być może nie uda się bez tego obyć na razie, ale to nie jest najlepsze rozwiązanie. Tu trzeba znaleźć rozwiązanie, które wprowadzi znowu pewien automatyzm do gry rynkowej. Jest to wyzwanie dla nauki jako najważniejsze w tej chwili. Właściwie w trochę bezładny sposób, ale poruszyłem te tematy, o których chciałem powiedzieć, a zegarek nie pozwala mi kontynuować, więc dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę bardzo pan profesor Władysław Szymański, Szkoła Główna Handlowa.

Pan prof. dr hab. Władysław Szymański, SGH

Krótki czas, więc trudno mi się będzie ustosunkować do systemowych problemów przyczyn kryzysu. Skupię się na bieżących problemach, najbardziej aktualnych związanych z istnieniem ... czynników, które nam grożą. Nam, światu i Polsce. Jeżeli chodzi o walkę z kryzysem można powiedzieć tak, sukces mamy jeden. Taki tylko, jak formułował to Wilson Churchill, on mówił o sukcesie w następujący sposób. Przechodzenie od jednej do drugiej kolejnych porażek bez straty entuzjazmu. Można powiedzieć taki mamy sukces. Dlaczego nie mamy sukcesu w walce. W ogóle powineliśmy przyczyny podstawowe, źródłowe przyczyny kryzysu. Systemowe i

strukturalne. Nie będę o tym mówił, tylko powiem jedno, kryzys ten, który jest, on jest podobny do kryzysu lat 30. w jednym. Tamten i ten kryzys, to jest kryzys nie radzenia sobie z funkcjonowaniem. Tamten kryzys to było nie radzenie sobie w sytuacji kiedy świat przechodził od gospodarki lokalnej do narodowej. Trzeba było znaleźć sposoby koordynacji w gospodarce narodowej. Teraz jesteśmy 30 lat po trzeciej rewolucji, rewolucji ... Jest kryzys, kryzys inny, ale charakter podobny problemu. 30 lat przechodzenia od gospodarki narodowej do globalnej. I też trzeba się nauczyć koordynować funkcjonowanie, uczyć się żyć i koordynować. Nie potrafimy tego zrobić, bo jest sytuacja o wiele trudniejsza. Nie ma koordynatora, nie ma kto identyfikować celów i sposobów działania, nie ma kto wymusić racjonalności globalnej, a niby mamy globalizację, mamy proces, ale nie mamy globalizacji, nie mamy gospodarki globalnej bo nie ma celu i nie ma racjonalności temu podporządkowanej. Jeżeli chodzi o kryzys, to nie wywołał zmian odpowiednich, bo po prostu można powiedzieć był za mały. Za mały wstrząs, żeby ruszyć biurokratycznymi strukturami, konserwatyzmem, oportunistami różnych grup, rządowych, biznesowych, ekonomicznych, politycznych, za mały wstrząs. Każdy taki wielki kryzys to jest kryzys, w którym trzeba zmieniać paradygmaty, sposoby, wzorce myślenia i działania. Nie potrafimy na razie. To co jest, to znaczy, że nie potrafimy. Ja teraz chcę skupić się na tym, że jeżeli tego nie robimy to utrzymują się, ale nie tylko utrzymują, ale zwiększają czynniki kryzysogenne. W istocie żeśmy się zajęli czymś, objawami, czyli zapalnikami obrazowo mówiąc, ale nie ładunkami; ładunki się dalej zwiększają wybuchowe, coraz więcej. Ja tylko zwrócę na trzy bardzo silne

kryzysogenne czynniki, które są o wiele większe niż przed kryzysem. Pierwszy, to spadek zaufania do Stanów Zjednoczonych jako kraju, który emituje pieniądź światowy pieniądź światowy, czyli po prostu coraz większy. Jestem przekonany, że Amerykanie nie wywiązują się z tego podmiotu, który ma w rękę dobro publiczne świata, pieniądź światowy. Dobro publiczne świata, że po prostu w swoich działaniach traktują to dobro w sposób narzędziowy, instrumentalny, do własnych potrzeb. Do potrzeb wzrostowych, potrzeb finansowych i coraz większy jest opór. Przeciwko czemu? Drukowaniu tego pieniądza. A potrzeby drukowania są z punktu widzenia bardzo duże. Ja tylko zwrócę uwagę na problem jaki się stał w ciągu 15 lat w tym zakresie. W ciągu 15 lat ostatnich rezerwy światowe zwiększyły się z 1,3 bln dolarów do 8,4 bln dolarów. O 7,1 bln dolarów. To znaczy, że świat udziela kredytu krótkoterminowego, a w rzeczywistości bezterminowego. Na jaką skalę w ciągu 15 lat. 4,5 bln dolarów, to jest wielka redystrybucja, która po prostu jest, to jest fakt. Natomiast jest problem, że akurat teraz jesteśmy w sytuacji i z różnych względów Stany Zjednoczone powinny drukować dolary. Dlaczego? Żeby o prostu przeciwstawić się groźbie deflacji, bo ona jest groźna jeszcze. Deflacja to jest najgorszy przejaw kryzysu, kiedy ceny spadają i zwijają popyt. Taki były kryzys wielki. Wtedy po prostu co zrobić. To Amerykanie mówią, będziemy zrzucać dolary z helikoptera, żeby do tego nie dopuścić. Presja deflacyjna jest bardzo silna, przede wszystkim po prostu wchodzenia tych krajów ..., tanich krajów, obniża po prostu koszty, a potem nie rośnie po kryzysie. Czyli deflacyjne czynniki są silne. Drugi element. Stany Zjednoczone chcą po prostu obniżyć swoje długi. Zdeprecjonować długi, ale przede wszystkim to co jest

najważniejsze i globalnie, oni są niekonkurencyjni do Azji, mają olbrzymi przyrost nierównowagi płatniczej i handlowej, a więc deprecjację dolara potwierdza. Ale jest opór. Opór wszystkich, bo nikt nie chce tracić rezerw i nikt nie chce stracić konkurencyjności w trudnej sytuacji, a w takiej świat jest. Kraje są w trudnej sytuacji, o wiele trudniejszej niż przed kryzysem. Mają wysokie bezrobocie, mają zadłużenie i nie chcą się na to godzić. W związku z tym powstaje globalna sprzeczność. Z globalnego punktu widzenia dolar powinien iść w dół, tylko winno się pozwolić na drukowanie, na emisję dolarów. Ale opór jest bardzo duży, różnokierunkowy. W konsekwencji do czego to może, do desperacji różnej, czyli możemy z tego mieć wojnę walutową z wszystkimi negatywnymi konsekwencjami. Druga sprzeczność kryzysogenna, aktualna bardzo, co jest gorsze niż przed kryzysem, to jest presja konkurencyjna Azji, Chin, Indii, innych krajów rynków wschodzących. Olbrzymia presja konkurencyjna, czyli kraje, które stosują agresywną politykę proeksportową. I teraz po prostu jest sytuacja specyficzna, bo jakby popyt w ogóle rósł, to wtedy ta presja tych krajów, konkurencyjna, ona była tolerowana, ona była po prostu przyjmowana. To jest polityka zubożenia sąsiada, ale teraz kiedy popyt nie rośnie, to jest inaczej, światowy popyt po kryzysie. To teraz ta presja jest bardzo bolesna i to się praktykuje nie tylko jako politykę rujnowania sąsiadów, ale jako politykę deindustrializacji sąsiadów, czyli świata ... W konsekwencji głosy o protekcjonizm, głosy o to, żeby się przeciwstawić zdecydowanie tej presji, presji tych krajów. Co tu można jednak powiedzieć. Taka presja grozi rzeczywiście populizmem, bo jest bezrobocie, to wiadomo, że to jest bardzo politycznie, zahamować. Kongres



Stanów Zjednoczonych w październiku, czyli miesiąc temu, 1,5 miesiąca temu ustawę przyjął większością głosów, która umożliwia protekcję ilościową. Jeżeli Senat i prezydent podpiszą, to można tak zrobić, tylko co wtedy, jakie odwety. Nie wiemy co czeka, przy wejściu takich działań protekcyjnych. Możemy powiedzieć tylko jedno, trzeba pamiętać co było w latach 30. jak skutki protekcji, tylko obecnie skutki protekcji są ... Uświadommy sobie, że teraz ekspert chiński to co inne niż 10 lat temu, a Chiny dalej chcą utrzymywać 28-29 proc. wzrostu eksportu tak jak było w dekadzie ostatniej. Tylko co to jest teraz. Teraz to jest całkowicie inna sytuacja, bo w 2000 r. Chiny eksportowały 280 mld dolarów, teraz eksportują 1500, czyli utrzymanie tego samego tempa wzrostu eksportu, to wtedy było 80 mld dodatkowego eksportu na rynek światowy, a teraz to jest 450 mld dodatkowego eksportu na rynek światowy, który nie zwiększa popytu. Czyli to jest właśnie ta presja, która nazwa się ... industrializacja. Ta groźba jest wielka, o wiele większa niż kiedyś w gospodarce. Groźba teraz protekcjonizmu, bo groźba protekcjonizmu teraz to przecież jest groźba w innym świecie, to jest groźba wtedy, kiedy mamy transnarodowe korporacje jako podstawowe podmioty rynku. Co to znaczy, na większą skalę polityka protekcji, ograniczeń różnorodnych, celnych, ilościowych, itd. To jest doprowadzenie do tego jakby chcieć zamienić z powrotem transnarodowe, transgraniczne przedsiębiorstwa w narodowe korporacje, jak dawniej. To jest taka sytuacja jakby z jajecznicą zrobić jako. Czy to się da. To jest po prostu, to jest bardzo groźna sytuacja. Trzeci czynnik kryzysogenny ważny i aktualny najbardziej, to jest problem związany z zablokowaniem polityki antykryzysowej, antycyklicznej. Mamy

sytuację z jednej strony nie wyszedł świat rozwinięty, bo to przede wszystkim się zgadza, to trzeba rozróżnić, świat nie wyszedł z kryzysu, ale zablokował politykę antycykliczną, antykryzysową. Jak to zablokował? Angażując się w pierwszej fazie walki z kryzysem tak się zadłużył, że siła rynków finansowych, to jest w ogóle ... to kwestionuje długi, kwestionuje deficyty, czyli blokuje dalsze działania substytuujące brak popytu prywatnego. Bo co to jest polityka antycykliczną, że jak jest niedostateczny popyt prywatny, czyli konsumpcyjny, inwestycyjny, to państwo substytuuje, zwiększa popyt, to jest polityka antycykliczną, albo odwrotnie, jak jest duży to hamuje. Tylko teraz mamy sytuacja, że nie wyszliśmy. Mamy duże oszczędności prywatne w skali krajów rozwiniętych, bo nie ma inwestycji. Ludzie nie chcą konsumować, boją się, oszczędzają. Tu była sprawa Polski trochę inna, ale mówię o całym świecie tzw. rozwiniętym. W konsekwencji co się dzieje. Trzeba by było, ale nie można. To był jeden z głównych, główny problem sporu na ostatnich dwóch konferencjach G20. Zwyciężyło działanie ograniczające po prostu wydatki. A co to znaczy? Znaczą, że będzie trudno wyjść z kryzysu, czyli grozi nam stagnacja, jak również to, że będą pozorne efekty polityki ostrej finansowej, bo to co zaoszczędzimy na wydatkach i co zaoszczędzimy na podatkach, zwiększając podatki, stracimy na niskim wzroście, albo braku wzrostu, albo nawet załamaniu, czyli po prostu powstała pętla bardzo trudna. Oczywiście takich sprzeczności kryzysogennych jest jeszcze kilka. Nie ma czasu, żeby o nich mówić. Wnioski dla Polski. Po pierwsze. Z tego co mówiłem wynika, zwłaszcza z tego, że wszyscy czekają na nowy pieniądz światowy, to pierwszy element. Nie ma zaufania do dolara, czyli nie ma

punktu odniesienia dla finansów, nie ma kotwicy finansów. A co to są za finanse teraz. Np. ich rozwoju finansów dla finansów. W roku 1970 r. w Stanach Zjednoczonych stosunek produktu krajowego do całkowitych obrotów finansowych wynosił 37 proc. 1970, nie tak dawno. A w 2000 r. wynosił już tylko 1,9 produkt krajowy do finansów, czyli tych w tych finansach się tam kotłuje, czyli niestabilność w finansach, to musi być niestabilność w całej gospodarce z wszystkimi tego skutkami. Czyli pierwszy wniosek dla Polski to jest jaki? To, że najbliższe lata to będą niestabilne finanse światowe i europejskie, jako podstawowe założenie polityki gospodarczej. Drugi wniosek, który jest ważny, żeby się nie oszukiwać, to jest to, że z punktu widzenia rynków finansowych, które mają władzę główną gospodarczą, współcześnie, wspomnianych rynków finansowych, wiarygodność kraju nie zależy od sytuacji realnej, tylko finansowej. Nic nas nie uratuje, zielona wyspa i wzrost, gdy uznają, że pod względem finansowym, płatniczym jesteśmy niewiarygodni, a więc po prostu to jest podstawa. Bałamutne oceny dominujące, że to, że my mamy lepszą sytuację finansową, bo według rachunków mamy lepszą, niż kraje wysoko rozwinięte, to jesteśmy bezpieczni. To jest bałamutna teza, bo sytuacja jest odwrotna. Właśnie dlatego, że inne kraje bogatsze mające o wiele większą własność aktywów, bogatsze w aktywa, bardziej wiarygodne politycznie, mają trudności finansowe, to nasze ryzyko rośnie mimo, że my mamy formalnie niższe zadłużenie, bo stoimy dalej za nimi w kolejce do potrzeb pożyczkowych. Jak oni mają takie potrzeby pożyczkowe jakie mają teraz, to nasza sytuacja jest coraz trudniejsza, bo coraz ryzykowniejsza. A jakie mają potrzeby finansowe? ... konkretnie, o którym tutaj była mowa, ocenia, że aktualnie

cztery kraje, czyli: Niemcy, Francja, Anglia i Włochy mają potrzeby pożyczkowe 1500 mld euro. Jaki to ma skutek dla sytuacji na rynku pożyczkowym i jaka może być tam niestabilność i trudność w każdej chwili, bo oni są przed nami na pewno w kolejce, wszyscy. My jesteśmy mniej wiarygodni z tego powodu przede wszystkim, że mamy słabą walutę, walutę narażoną na kryzys kursowy, na załamanie. To decyduje przede wszystkim o naszej po prostu niewiarygodności w stosunku do innych. Największe zagrożenie nasze polega na tym, że nasza polityka jest, w istocie była taka jak innych w okresie kryzysu. Mówiliśmy, że będziemy prowadzić politykę ciasną finansową, w rzeczywistości prowadziliśmy aktywną, bo podwoiliśmy zadłużenie finansów publicznych w jednym roku. W 2009 r. od 2008 r. zwiększyliśmy drugie tyle z 3,6 na 7,1 dług publiczny w stosunku do PKB. Jaka to była polityka ściskania jak się formalnie mówi. Po drugie. W 2010 r. w tym roku nasze wydatki są o jedną czwartą większe niż w 2006 r. i za to płacimy teraz. Ale zagrożenie nie z tego wynika, bo mimo wszystko dalej jest to wszystko prawda, że mamy niższe niż średnio kraje Europy Zachodniej, tylko że one od razu przechodzą do bardzo radykalnych działań, konsolidacji finansów. A my odkładamy, i zagrożenie jest, że będziemy odkładać, bo na czym polega polityka konwergencji wymuszona przez Unię Europejską. W 2012 poniżej 3 proc. To co to znaczy? W przyszłym roku, bo na razie bardzo delikatni jesteśmy ze względu na wybory samorządowe, ale w przyszłym roku trzeba przygotować budżet, który pokona, 50 mln dla efektu, żeby dojść do tych 3 proc. A kiedy go trzeba przygotować? Przed wyborami, ważnymi, bo parlamentarnymi i tu jesteśmy po prostu w wielkiej pułapce. Jeżeli politycy chcą to robić, to narażają

kraje na bardzo poważne ryzyko. A jakie to ryzyko jest. Jest przede wszystkim ryzyko kursowe. Mówi się, że ryzyko to jest 55 proc. To jest ryzyko, ale o wiele mniejsze niż ryzyko kursowe, bo ryzyko 55 proc. to co? Pierwsze musi się udowodnić, że przekroczone, później to minie prawie rok, udowodni się, że przekroczone, później trzeba przygotować budżet, kolejny rok itd. Odroczone ryzyko. Natomiast ryzyko załamania kursu, to jest ryzyko natychmiastowe. Konsekwencje natychmiastowe. Rośnie dług, ucieka kapitał i wtedy dopiero można zrozumieć ogólną zasadę współczesnej gospodarki gdzie są przepływy wolne, kapitałowe. Kapitał przyływa w wartkim nurtem kiedy go najmniej potrzeba, a odpływa wtedy kiedy najbardziej potrzeba. Jeżeli tylko przewidzi sytuację, że będzie spadek, deprecjacja w większej skali, to od stopy procentowej odejmuje stopę deprecjacji. Okazuje się, że traci, a więc ucieka i nie ma zatrzymania. Rezerwy nas nie obronią panie profesorze Dorosz, bo mamy duże rzeczywiście, tylko to nie są rezerwy majątkowe, to nie są rezerwy z nadwyżki eksportu, to są rezerwy, które wynikają z zamiany kapitału portfelowego na po prostu złotówki i w każdej chwili mogą odpłynąć. To jest inny typ rezerwy. Także po prostu tych rezerw majątkowych to my mamy mało. Prawdziwych, jak Chińczycy, oni mają majątkowe rezerwy, w związku z tym to jest innego typu sytuacja. Jeszcze jeden problem, dylematy. To jest dylemat z 55 proc., to jest nasza wewnętrzna sytuacja. Sami żeśmy sobie zapisali ze szczytnych ideałów, chcieliśmy dobrze, to nie ulega wątpliwości, tylko jest tak jak jest. Do czego prowadzi tylko 55 proc. To mówię, do zagrożenia, bo trzeba będzie następny budżet robić zerowy, czyli bez deficytu, czyli w konsekwencji jakby problemy polityczne, społeczne, itd.,

które się przekładają oczywiście na kapitał, bo kapitał to obserwuje co się dzieje w kraju, czyli to jest zagrożenie, ale to jest inne zagrożenie, że ... 55 proc. W związku z tym podejmujemy nieodpowiedzialne różne decyzje dotyczące długofalowych problemów kraju, czyli poświęcamy różne ważne sprawy, żeby w imię doraźności coś załatwić i powstaje w związku z tym pytanie. Co lepsze, takie działanie, poświęcanie ważnych spraw długofalowych, czy uchylenie dwóch artykułów z ustawy o finansach, bo to jest nasze wewnętrzne ustalenie. Nie uratujemy w moim przekonaniu reformy sprzed 11 laty, ... wszystkie rządy się do niej nie dostosowały. Ona zakładała, że będziemy potrafili tak funkcjonować, żeby móc finansować bieżące emerytury i jeszcze mieć środki z oszczędności i z dochodów na sfinansowanie kapitałowe, czyli na finansowanie przyszłych emerytur. Ale przecież od kilku lat mamy sytuację, że trzeba zaciągać kredyty, bo nie ma, czyli straszna, droga rzecz. Zaciągać kredyty na to, żeby spłacić do po prostu OFE, a to kosztuje. Nie tylko, że to jest kredyt, ale on jest oprocentowany, i coraz wyżej, niepewny, itd. itd. W związku z tym moje pytanie, nie uratujemy, bo co to znaczy, że będziemy dalej finansować OFE tak jak teraz, czyli 24, 25 mld dodatkowo trzeba wygospodarować. To znaczy, że musimy o wiele bardziej ciąć inne wydatki i zwiększać inne podatki, czyli w najbliższych latach na ok. 70 mld. Im rząd uzna, że to jest niemożliwe, tym bardziej będzie dążył do tego, żeby OFE wykorzystać jako element ratunkowy. Może to, na razie jest OFE zagrożone przez 55 proc. wystarczy uchylić dwa artykuły, żeby z tego punktu widzenia ... Rozwiązanie jest jak zawsze, tylko jeszcze bardziej humorystycznym elementem, mianowicie jaka jest propozycja aktualna.

Pan .....

Obniżyć progi.

Pan prof. dr hab. Władysław Szymański, SGH

Nie. Sprzedać obligacje wykupywane w przyszłych latach dopiero, czyli wydrukować papiery, które wykupi się za kilkadziesiąt lat, to znaczy co? Manewr Nikodema Dyzmy.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję. Proszę państwa teraz jest taki plan. Mamy już zgłoszenia o debaty i to sporo, a jeszcze na zakończenie chciałbym prosić w odwrotnej kolejności naszych panelistów, żeby ustosunkowali się do wypowiedzi w panelu, ale także do dyskusji. Więc niestety muszę być brutalna i tylko 3 minuty na wystąpienie. Bardzo przepraszam. Ja może odczytam na razie tę pierwszą rundę. W pierwszej kolejności poproszę pana Brezę. Następnie pan prof. Bojarski. Następnie pan profesor, pan premier Koziół. Następnie pan Wojt. Teraz chciałabym, zanim oddam panu Brezie głos jeszcze prosić o zgłoszenia, na kartkach prosimy o zgłoszenia. Proszę bardzo pan Breza. Będę niestety musiała być bardzo rygorystyczna jeśli chodzi o czas, także przepraszam wszystkich z góry.

Pan Breza

... przyjeżdżałem do Polski oczywiście z propozycjami programowymi, które nazywałem projektami pilotującymi dla gospodarki polskiej w okresie transformacji. Najważniejszą częścią tego programu to był zespół siedmiu programów, które proponowałem realizować w sposób autonomiczny jak niezależne

..., ale które w sumie jak kiść winogron składały się na pewną organiczną całość i najważniejszym elementem programu była propozycja pracy nad stworzeniem programu strategicznego wykorzystania mobilizowanego potencjału diaspory polskiej. Nad tym programem dalej pracuję, ja ten program wdrażam w tej chwili z wielkim powodzeniem w kraju, który uważa mnie za wybitnego przedstawiciela diaspory, a to są Indzie, oczywiście nie Polska. To jest magazyn, który wydajemy i państwo jako ekonomiści potrafią zrozumieć co to znaczy. Na wydanie magazynu tej klasy potrzeba 50, 60 mln euro. Wydajemy go w tej chwili w trzech językach, jest dystrybuowany w 70 krajach na świecie i oczywiście nigdy nie mieliśmy ani 50, ani 60 mln dolarów. Co się wtedy robi, pokazuje się, że kapitał to nie tylko pieniądze i że pieniądze liczą się w tym mniej więcej prawie że najmniej. To jest pierwsza uwaga. Chciałbym za mniej więcej 10 miesięcy przedstawić propozycje pokazujące potencjał mobilizowany historycznych elit Polski, w tym również właśnie diaspory i mam nadzieję, że później z kierownictwem towarzystwa ekonomicznego będziemy mogli na ten temat rozmawiać. I teraz powiem tylko kilka uwag. Z bardzo wielką przyjemnością słuchałem dwóch pierwszych wystąpień, bo powiedziałbym mniej więcej to samo. Dodam tylko, że poza, oczywiście, że kryzys dał się przewidzieć, jak go od dawna przewidywałem. Daniel ..., noblista, o którym w Polsce nigdy nie słyszałem.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

O nie, muszę zaprotestować.

Pan Breza



Proszę państwa, ja nie słyszałem, co nie oznacza, że polscy ekonomiści o nim nie mówią, mam nadzieję, że tak. Daniel Kahneman 5 lat temu organizował zespół przy Uniwersytecie Princeton, który miał odpowiedzieć na pytanie, jak to się dzieje, że my, to znaczy my Amerykanie mówiąc bez przerwy o tworzeniu wartości dodanej w gruncie rzeczy od dawna masową tą wartość dodaną niszczymy. I Daniel Kahneman, nie tylko, bo dziesiątki, może setki ludzi mówią o tym, że wartość dodana w Stanach Zjednoczonych jest niszczone mniej więcej od 30 lat. Rezultaty tego widać dzisiaj. O tym, że ponoszą za to odpowiedzialność ci teoretycy, którzy wyobrażali sobie, że ekonomia to są finanse, to nie będę mówił. Dodam tylko, w analizach OECD wydatki na edukację w krajach OECD są wyższe od 20 proc. niż 20 lat temu, a rezultaty są o 20 proc. niższe. I dodam jeszcze. Proszę państwa, bardzo ciekawa praca została przedstawiona, ukazała się we Francji, 3 lata temu. Tytuł najlepszej książki ekonomicznej roku otrzymała książka, której tytuł był ..., to znaczy „Społeczeństwo braku zaufania”. Dwaj wybitni profesorowie ... i ... przedstawili bardzo ciekawą metodologię, którą warto w Polsce zaprezentować, która pokazuje, ile można ile może kosztować społeczeństwo, brak zaufania między ludźmi. Powiem tylko, że gdyby oni udowadniają tezę, która pokazuje, że gdyby Francuzi mieli, potrafili mieć we wzajemnych relacjach poziom zaufania taki jak mają Szwedzi dzisiaj, to dochód narodowy Francji byłby o 3 do 5 proc. wyższy, a to oznacza, 130 mld euro. Otóż, najciekawsze jest to, że cztery generacje temu relacje były dokładnie odwrotne, że to właśnie w społeczeństwie szwedzkim poziom braku zaufania między ludźmi był dużo mniejszy niż we Francji. We Francji był

wtedy relatywnie wysoki i w ciągu czterech generacji zaledwie doszło do całkowitego odwrócenia tendencji.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo. Proszę państwa obrady zaczynają nam się przenosić w kuluary, ja mam nadzieję, że jeszcze wytrwamy, bo te dwie godziny właśnie mijają. Chciałam uspokoić pana Brezę, że w środowisku ekonomicznym opracowania prof. Kahnemana są doskonale znane, ponieważ to są w gruncie rzeczy analizy dotyczące zagrożeń wynikających z krótkiej perspektywy i z niechęci do przyznawania się do błędów, więc to rzeczywiście było prorocze, gdyby ktoś dokładnie się wczytał w dzieła pana prof. Kahnemana, także to nieprawda, że ekonomiści i Polacy nie znają tych dzieł. Znają, nie wszystkich oczywiście, ale nie sposób wszystkich dzieł przeczytać. Proszę teraz pana prof. Bojarskiego. Proszę bardzo.

Pan prof. Bojarski

... nie wolno wierzyć, że kryzys już kończy się lub, że się łatwo go przezwycięży. Dziękuję za to co powiedzieli poprzednicy. W Polsce uważam, że kryzys nakłada się na bardzo już nadwątloną strukturę społeczno-gospodarczą, ponieważ Polska transformacja miała charakter bardzo żywiołowy w duchu kapitalistycznym i neoliberalnym, nie dokonano uzgodnionych wcześniej transformacji w duchu polskiej samorządowej, ... zbudowano jest niezgodne z postanowieniami konstytucyjnymi o ustroju społecznej gospodarki rynkowej, o czym mówiliśmy. Te warunki kryzysowe przyspieszają niestety rozwarstwienie majątkowe społeczne, powodują narastanie destrukcji, wszelkich patologii społecznych rodzin, środowisk, zmniejsza się

tragicznie kapitał społeczny, spada to zaufanie, o którym pan przed chwilą mówił i narasta niezadowolenie społeczne i brak zaufania również do władz państwowych. Stwierdzenie kryzysu to takie, że jak robi się ciężko finansowo w krajach zachodnich, to idea solidarności w Unii raczej załamuje się, a międzynarodowe konwencje np. dotyczące wolnego handlu, braku interwencjonizmu jak widać są niezwykle kruche i musimy się liczyć z tym, że ta kruchość jeszcze się pogłębi. Zatem każdy kraj musi oczywiście walczyć o swoją pozycję na rynku wewnętrznym i na rynku zewnętrznym. Światowy kryzys finansowy wyraźnie jednak mniej dotknął te kraje w Unii, które zachowały własną walutę i zachowanie polskiej waluty, polskiego pieniądza to jest jeden z warunków wyjścia naszego z kryzysu. Przewyciężenie kryzysu wymaga również zachowania strategicznych sektorów związanych z górnictwem, z energetyką, z wielką infrastrukturą kraju, tym wszystkim co powinno być wykorzystane do dynamicznego programu rozwoju infrastrukturalno-produkcyjnego, bo programy manipulujące owymi to inwestycjami, które polegają na wykupywaniu polskich obligacji i polskich długów to nie jest żadna inwestycja, to nie wróży niczego dobrego krajowi.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Panie profesorze, niestety musimy kończyć. Ja widzę, że pan ma napisane, gdyby pan nam to przekazał, to chętnie umieścimy na stronie internetowej. Dziękuję bardzo. Poproszę wobec tego pana prof. Kozioła.

Pan prof. Kozioł

Dziękuję bardzo. Po pierwsze, myślę, że ta dyskusja tak ciekawa, ..., udałoby się ją także opublikować w takim dwumiesięczniku „Realia i co dalej”, wielokropek, ze znakiem zapytania, ponieważ wiele kwestii nie uda się odpowiedzieć jednoznacznie, ale to jest przy okazji reklama dwumiesięcznika o charakterze ekonomiczno-społecznym. Jeśli chodzi o mój głos, chciałem poświęcić to długowi publicznemu i jego związku z tematem. To po pierwsze, podzielam pogląd, że opinia, i opinie właściwie, że kryzys nie należy jeszcze do przeszłości. Tu można dodać jeszcze i to, że doświadczenia lat 29-33 w Polsce 35 też coś niecoś na ten temat mówią. Zawsze historia jednak jest kluczem do przyszłości, mimo zmian wielorakich. Po drugie, czy będzie rzutował na model, nawiązuję do pytań pani profesor, pani prezes. Uważam, że tak, mamy tego dowody, paneliści także sygnalizowali to. Podzielam też ten pogląd, skłania do większego sięgnięcia do interwencjonizmu. Przykład Stanów, przykład niektórych krajów europejskich, nie rozwijam, ale jak sądzę, ale także pojawiła się propozycja prof. Szymańskiego, czy apel o centrum sterujące. Chciałbym zadać pytanie, jak pan sobie wyobraża panie profesorze to centrum światowe centrum sterujące, czy to nie jest jakiś powrót do jakiegoś supertotalitaryzmu światowego w ekonomii, to tak oczywiście pewne nadużycie, czy nie. Kwestia długu publicznego i jego związku. Tu nie odnoszę się, ale nawiązuję do wystąpień na ten temat. Nie jest dramatyczna sytuacja, to prawda, ale tempo przyrostu długu jest bardzo wysokie, ale jego koszt jest bardzo wysoki. Nie wiem dlaczego za papiery, wiemy dlaczego, za papiery emitowane by sfinansować dług publiczny płacimy dwa razy więcej, czy dwukrotnie więcej niż Niemcy np., mimo, że my jesteśmy zieloną wyspą, co chwala, i mimo, że za trzeci

kwartał mamy 4,5 proc. Ostatnie zdanie wręcz, myślę, że kwestia, i tu nawiązuję również do jednej z wypowiedzi, kwestia poszukiwania rozwiązań przez nasz rząd, niektóre bardzo ciekawe, niektóre bardzo kreatywne, niektóre, ale wszystkie razem mają jednak jeszcze mimo wszystko biorąc pod uwagę skalę problemu, charakter ... Ja podzielam pogląd pana prof. Fiedora, że potrzebne są nowe syntezy ekonomiczne, ale także jest potrzebna edukacja ekonomiczna. Oto np. dzisiaj w prasie znajduję, nie wymieniam, żeby nie popularyzować gazety, jak PSL wyciął lasy z budżetu. Jest propozycja zaliczenia Lasów Państwowych do, jedna z antidotum jak wiemy, złagodzenia o 0,37 jak wyliczyłem skali długu publicznego, który teraz wynosi 744 mld zł; w ciągu tych dwóch godzin jego przyrost wyniósł 20 mln; zaliczając Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych. Oczywiście łagodzi to, ale przecież tworzy rewolucję w ekonomii tego przedsiębiorstwa i wedle wielu, wielu i teorii, i praktyki, to długofalowym rozwiązaniem nie jest dobrym, jest to przejściowe, przejściowo leczy, a na dłuższą metę tworzy zagrożenie. To oczywiście jeszcze się włącza kwestie partii politycznej, która zdaniem panie marszałku, jesteśmy Klubem Ponad Podziałami, czy taką inicjatywą, bardzo często jest przywoływane jako przykład hamulcowego, co akurat czasami może to i ma miejsce, ale to jest taki dyżurny temat. I hasło. Zaufanie. Zaufanie jest niezbędne. Większość, konsensus, za którym powinniśmy się opowiadać i także rząd powinien zabiegać o konsensus by te sprawy, tak łączące się z kwestią związków między długiem publicznym, a wpływem sytuacji na rynku globalnym mogły być rozwiązane w sposób konstruktywny i możliwie najmniej bolesny, ale w warunkach oczywiście edukacji ekonomicznej.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Proszę państwa ze względów percepcyjnych będę musiała skrócić listę wypowiedzi, chyba, że ktoś absolutnie musi się wypowiedzieć. Ale bardzo chciałabym państwa zachęcić do nadsyłania wypowiedzi do nas. Wobec tego dwa ostatnie głosy, ale rzeczywiście po trzy minuty. Pan dr Andrzej Jakubowicz i pan Andrzej Miszewski. Przepraszam, teraz jest Andrzej Wojt.

Pan Andrzej Wojt

Dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą dyskusję, znakomita i zarazem nie czuję się jako student. 20 lat temu skończyłem ekonomię i wiem, że coraz mniej na ten temat rozumiem, aczkolwiek jest na to antidotum, działać zgodnie ze swoim sumieniem. W kontekście dyskusji na temat neoliberalizmu, jestem założycielem Kongresu Liberałów w Gdańsku. Przysłuchiwałem się tej dyskusji z dużym zainteresowaniem dlatego, że ja wybrałem praktykę wówczas, 20 lat temu i myśmy tworzyli też ścieżki prywatyzacyjne, których część mocno krytykuje, a ja dzisiaj bym to samo robił. Co do kwestii prywatyzacji banków oczywiście to już poszło za daleko, tak samo, dlatego, że efekt jest gospodarczy i makroekonomiczny taki jaki jest w Polsce. Ale m.in. dlatego cenię sobie obecność na takich rozmowach bo nikt nie jest doskonały i trzeba się uczyć i życie to jest po prostu jedna wielka nauka. A ja powiem tak, przewrotnie, moja teoria jakby przyczyn tego kryzysu jest paradoksalnie prosta. Dążenie teflonowej polityki i teflonowych polityków do zaspokajania wszelkich potrzeb. Ubrano to w nazwę - socjalna gospodarka rynkowa. Tym samym zabito z czasem mechanizmy rynkowe, które ustalały realny

popyt i podaż, tworzono różne atrapy instytucjonalne, nie mówię już o gigantycznym przyroście administracji i niewiarygodnym przyroście form nad treścią, tworząc procedury, procedury, kolejne procedury. W konsekwencji o co chodzi w tym zadłużaniu. Przecież o to, żeby uruchomić aktywność człowieka. Tylko człowiek spłaci dług na koniec. Jeżeli człowiek nie jest aktywny, nie mam zdolności do tworzenia wartości dodanej, to on po prostu nie spłaci tych długów. Dług jest normalnym, przecież państwo doskonale wiecie, elementem gospodarki rynkowej. Jeżeli ten człowiek ma swobodę funkcjonowania, tworzenia wartości dodanej, to on ten dług spłaci. Sytuacja jest dzisiaj taka, zresztą tutaj na sali jest osoba, która współdecyduje na co dzień o polityce gospodarczej, pan poseł Janusz Piechociński, prawda jest taka od lat, to co pamiętam z różnych naszych prac rządowych, że 40 parę, potem 50 parę, potem 60 parę sztywnych wydatków co roku i możesz ćwiczyć, itd. a potem to chodzi na dyskusje koalicyjne, różne kompromisy, i w konsekwencji manewry do przeprowadzenia realnych reform, są bardzo ograniczone. Dzisiaj koalicja składa się z dwóch partii; na początku lat 90. było ich osiem, czy dziewięć. To wszystko zależy od ludzi i to co przed chwilą znakomicie ktoś spuentował, edukacja wśród elit, które rządzą państwem. Jeżeli większość tych, którzy podejmują decyzje gospodarcze nie ma podstawowej wiedzy praktycznej, niewielką wiedzą teoretyczną w zakresie edukacji ekonomicznej, to jak on ma jakby odcedzić to co jest ważne, od rzeczy mniej istotny, to co jest elementem lobbingu, negatywnie pojmowanego, czyli bardzo wąskiej grupy interesów korporacyjnej od tego co jest związane z dobrem wspólnym. I tak na koniec, przeraża mnie jedna kwestia, która jest dość powszechna wśród bankierów

inwestycyjnych. Kiedyś coś mi nie wyszło w inwestycjach, nie martw się, inwestycja krótkoterminowa, nazwij to jako inwestycja długoterminowa ... czyli inwestycja krótkoterminowa, inwestycja długoterminowa. W tym zdaniu zawiera się bardzo dużo treści związanej właśnie z postrzeganiem długu i polityki makroekonomicznej. Ja napisałem książkę, i to jest jeden powodów mojego tu zaproszenia, w której uczłowieczyłem, poprzez moją osobę i biografię i różne działania to co jest przedmiotem Polski, polityki gospodarczej i polityki społecznej przez ostatnie 20 lat i chętnie przekażę ją.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo prosimy puścić obiegiem, jeśli pan nie boi się ryzyka, a my w PTE spróbujemy to upowszechnić. Proszę państwa. Jeszcze muszę skrócić listę występujących. Chciałam przeprosić tych, którzy się zgłosili i prosić o wystąpienie na piśmie. Wobec tego chciałam poprosić pana dr Jakubowicza, jako ostatniego w dyskusji, tylko przedtem chciałam pana posła Piechocińskiego zapytać, bo pan został wywołany do tablicy, czy chciałby pan zechcieć wypowiedzieć się.

Pan Janusz Piechociński

To by było zbyt łatwe, żeby wszystko zrzucić na elity polityczne, bo one są tylko w tych ograniczeniach wykonawcami tego co dzieje się, co jest możliwe, co jest niemożliwe. W którymś momencie jak słuchałem mojego przedmówcy, to prawie, że zidentyfikowałem osobę, której mówi i wyszło mi że to premier, bez doświadczenia praktycznego, bez doświadczenia teoretycznego i bez dłuższego stażu w biznesie. Więc to byłaby



ryzykowna ta teza, to jest jeden z premierów, który ostatecznie jakąś nagrodę dostał w sąsiednim mocarstwie gospodarczym od którego tak wiele zależy. Ale do rzeczy. Sprawa kluczowa jest jedna i to jest jakby do naszego środowiska ekonomicznego, poza de facto książką prof. Szymańskiego nie mamy pozbieranego tego w formie książkowej, a to było przecież już tak wiele miesięcy temu, kryzys pierwsze przybliżenie. Tu był głos o tej wielkiej syntezie, to może zostawmy wielką syntezę światowej ekonomii tym, którzy dostali, albo dostaną Nobla, a postarajmy się na gruncie polskim zrobić syntezę, w której tego typu dyskusja będzie, poruszy te serca tych elit, do których pan apelował: urzędniczych, biznesowych, politycznych, bo one na poziomie radykalizmu i populizmu charakterystycznego dla faktu czy super Expressu ze sobą i ze społeczeństwem rozmawiają i tylko od czas do czasu udaje nam się w bardzo wąskim getcie ludzi, którzy starają się wyjść naprzeciw dyskutować choćby tym językiem i tymi warunkami brzegowymi, w których się poruszamy, bo nie zawsze w tej rzeczywistości chcieć to móc, a móc to chcieć. Ja jestem tym politykiem, który jesienią 2007 r. starł się z premierem obecnym i obecnym ministrem finansów i z liderem własnej formacji, aby wycofać się z obniżenia podatków i wejść w latach 2008-2009 z pewną nadpłynnością budżetową, jeśli chodzi o pozyskanie środków unijnych. Proszę zwrócić uwagę, rok 2009, 2010 to znaczna część tego deficytu budżetowego, z którym mamy do czynienia, to jest ciągnięcie środków unijnych w realiach tego roku, to jest bodajże 34 mld zł. Jeżeli minister finansów cieszy się, że kolejarzy nie dostaną miliarda euro u EBI to nie będzie inwestycji na kolei, a kolejarzy w dalszym ciągu z uporem maniaka wydają duże pieniądze na konsultacje i o ten kredyt zabiegają, na który

zgody ministra finansów nie będzie, to już dotknęliśmy pewnej paranoi. W związku z tym popatrzmy na to gdzie są te czynniki wzrostu, czy tej zielonej mapy i to była ta konsumpcja, która jest często na kredyt. Środki unijne, które ciągnęły zapotrzebowanie na środki krajowe i w znacznej mierze robiliśmy tu stary manewr sekurytyzacji przyszłych dochodów, czyli patrz Krajowy Fundusz Drogowy i Krajowy Fundusz Kolejowy, wyzwania, które nałożyliśmy na Bank Gospodarstwa Krajowego, że właściwie ma być tą maszynką do robienie pieniędzy wszędzie i dla wszystkich, przy jego złożoności i ograniczoności i mamy w tej chwili bardzo chaotyczną próbę podjęcia jakiejś decyzji o charakterze makroekonomicznym, a zarazem politycznej z punktu widzenia załatwienia tych dziur na krótką metę. Presja jest następująca ministra finansów: sprzedać szybko to się rusza i stąd wycofaliśmy się z wprowadzenia przewoźnika kolejowego Cargo na giełdę, a będziemy go szukać w wymiarze kupca branżowego, albo i finansowo instytucjonalnego. Skończy się, kupi to albo ..., albo Chińczycy, bo tylko oni są zainteresowani polskimi przewozami. W podobny sposób patrzymy na niektóre obszary jeszcze zastrzeżone dla państwa w telekomunikacji, w infrastrukturze, bo tutaj sieci przesyłowe za chwilę się pojawiają, itd. W związku z tym pokazuje po prostu to pole, że politycy mając ten sznur na gardle podejmują nieracjonalne, z punktu widzenia perspektywy dwu-, trzyletniej decyzje przyciśnięci sytuacją społeczną, związkami, wyborami, itd. to nie jest żadna tajemnica, że ten powrót do dyskusji o lutowo-marcowym przedterminowych wyborów w związku z polską prezydencją ma uwarunkowania makroekonomiczne. Kiedy lepiej doprowadzić do tego rozstrzygnięcia z punktu widzenia tych,

którzy są dzisiaj w opozycji, i tych, którzy są dzisiaj w koalicji i przenieść to trudne rozstrzygnięcie roku 2012 już na po wyborach, bo wtedy będzie jakby łatwiej z punktu widzenia sprawowania władzy, czy sympatii społecznej, by rozstrzygnąć te kwestie. Proszę zwrócić uwagę, jak trudno w polskiej przestrzeni debaty publicznej zakorzenić jakikolwiek trudny problem z zakresu ekonomii, w ogóle nie ma, to są właśnie te getta, w których się to odbywa, nawet jak popatrzymy na czasopisma pseudo ekonomiczne to one bardziej trywializują to do lobbingu różnych poglądów. Zresztą mieliśmy okazję, kiedy to media wybierały członków Rady Polityki Pieniężnej i w stosunku także do tu obecnych, wskazywały, że nie mają żadnego doświadczenia w polityce makroekonomicznej i w polityce pieniężnej, a przypisały te zdolności tzw. ekonomistom rynkowym tylko dlatego, że stojące za nim fundusze, gazety, telewizje mówiły, że są dobrzy dlatego, że mają dużą częstość występowania, a nie dużą częstość racjonalnego myślenia i widzimy to choćby też jak chciano w tym systemie zmian osłabić pozycję Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Były przecież takie oczekiwania. Więc, jeśli któregoś dnia w „Czwartkach u Ekonomistów” mógłbym wystąpić jako człowiek, który na co dzień para się tymi sprawami, patrzy na kryzys i obieg pieniądza w realnych procesach inwestycyjnych w polskiej infrastrukturze i długami, który ten proces wykreował, o których jeszcze myślę, że wielu profesorów ekonomistów jeszcze nie wie, bo ja jestem takim zwykłym wołem roboczym z sejmowej komisji infrastruktury, więc na tym poziomie takiego rachunku mam to dobrze rozeznane, a zagregowane to jeszcze nie jest i do państwa statystyki, analiz jeszcze nie dotarło, to stawiam się do dyspozycji,

dziękuję za zaproszenie i możliwość wysłuchania bardzo ciekawych głosów, łącznie z głosami praktyki biznesu, ale ponieważ ja kończyłem 20 parę lat temu ekonomię, to powiem tak, że nie jestem wyznawcą żadnej doktryny i teorii, tylko staram się na bieżąco ją korygować i mam poczucie, że ekonomia nie może być w kategoriach wiary.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panie pośle. Już teraz zapraszam pana, a szczegóły ustalimy co do czwartku kolejnego z pana udziałem później. Ale na pewno to już może być w styczniu, bo w grudniu mamy czwartki, że tak powiem zaplanowane. Dziękuję bardzo. Proszę państwa. Pan dr Jakubowicz bardzo króciutko i później chciałabym oddać głos w odwrotnej kolejności naszym panelistom, przy czym z pewnym wyłomem, bo pan prof. Fiedor musi, ma kolejne spotkanie i jeżeli panowie pozwolą, to chciałabym w pierwszej kolejności poprosić pana prof. Fiedora. Proszę bardzo, pan dr Jakubowicz.

Pan dr Jakubowicz

Ja może tylko hasłowo, żeby skrócić wypowiedź. Na początku chciałbym się odnieść do tych pojęć kryzys moralny, kryzys systemu wartości. Ja bym powiedział, że jest to kryzys ludzkiej odpowiedzialności. Inne określenie tego co mówimy o kryzysie moralnym, czy kryzysie systemu wartości. Chciałem powiedzieć, że kryzys właściwie niczego nas jak dotychczas nie nauczył. Mamy sztuczki w prezentacji kategorii ekonomicznych. Tu rzucę hasło Lasy Państwowe, OFE, zwiększenie długów w dużych aglomeracjach miejskich, marnotrawstwo w inwestycjach warszawskich, o których czytamy w prasie, ministrowie

zamieniają się w polityków. Jest to groźne zjawisko. Ale przede wszystkim chcę państwa poinformować o pewnych kierunkach zmian w rachunkowości, w dziedzinie, którą reprezentuję. Występuje duży kryzys zawodu biegłego rewidenta. Nie będę tu rozwijał tematu, jest mnóstwo na ten temat już opisane. Duży kryzys. Dalej, Rada Międzynarodowych Standardów Rachunkowości, najwyższe międzynarodowe gremium w dziedzinie rachunkowości, planuje rewolucję. Mianowicie, bilans już nie ma prezentować aktywa i pasywa i równowagę, tylko ma być przypisany majątek do poszczególnych rodzajów działalności, a trudno nazwać rodzajem działalności wyłącznie sferę podatkową w przedsiębiorstwie, więc jest to jakaś dziwna rzecz. I tu powiedziałbym, że dopiero takie rozmontowanie bilansu daje okazję do przekrętu, do uprawiania rachunkowości kreatywnej i prowadzi nas do wzmocnienia całej sfery nieprawidłowości w gospodarce, w prezentacji ekonomicznej, itd. Dziękuję za uwagę.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo. Ja chciałam zapowiedzieć, że PTE ma zamiar się ustosunkować do tych zmian niekorzystnych w rachunkowości bo jest przecież projekt, żeby rachunkowość firm globalnych była scentralizowana w spółkach matkach, a zatem obraz będzie taki, jaki sobie spółka matka zażyczy, płacenie podatków, itd. Cały szereg jest rozwiązań, które są bardzo groźne. Ja nawet w jednym z testów kiedyś napisałam, że następny kryzys, następna bańka to może być bańka bazująca na rachunkowości, tej kreatywnej, która w gruncie rzeczy jest rachunkowością defraudacyjną i tak to się w wielu książkach już określa, a więc obraz zupełnie odbiegający.

Pan ..... - wypowiedź nie do mikrofonu

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję panu prof. ... za zobowiązanie, że napisze głos w dyskusji, a na pewno będzie to głos dotyczący spraw społecznych, tak trudnych w warunkach kryzysu. Proszę bardzo, panie profesorze trzymamy pana za słowo i bardzo dziękuję. Proszę bardzo.

Pan .....

Właściwie cały czas miałem zamiar to pytanie zadać, ale pytanie jest o tyle istotne, że takie historyczne spotkanie, którym jest z drugiej strony PTE, Klub Dobro Wspólne Ponad Podziałami, w związku z tym pytanie jest tego, ponieważ analiza strukturalna i strategiczna przedstawia wyraźnie taki kierunek, który jakby jest kierunek poszukiwania nowej formuły, nowej gospodarki, czy ta koncepcja dobra wspólnego, która jest konstytucyjną koncepcją na razie u nas, ma w kontekście koncepcji społecznej gospodarki rynkowej w przyszłości ma rację bytu, czy trzeba byłoby poszukiwać innego kierunku myślenia.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję. Proszę państwa to jest pytanie, tu się przewijała kwestia społecznej gospodarki rynkowej i na ile ja zrozumiałam pana Wojta, to nie do końca chyba była dobra definicja podana. Ale odsyłam do naszych publikacji na temat społecznej gospodarki rynkowej i koncepcji ORDO, tam to jest wyjaśnione, bo nie sądzę, żeby paneliści mogli krótko

odpowiedzieć w tym krótkim czasie na ten trudny problem. Panie profesorze idziemy w kolejności, czy pan. To w kolejności. Proszę bardzo pan prof. Szymański jako pierwszy. Po trzy minuty.

Pan prof. dr hab. Władysław Szymański, SGH

Zaczynając od tego co pan na końcu zadał pytanie, to rzeczywiście ja uważam, że byłoby bardzo dobrze gdybyśmy zglobalizowali ideę społecznej gospodarki rynkowej. Ja przypominam, że w społecznej gospodarce rynkowej najistotniejsze jest to, żeby zapanować nad zdrową konkurencją, to znaczy, że zgodnie ze starymi powiedzeniami, że konkurencja zabija konkurencję musi być polityka konkurencji, żeby po prostu był zdrowy ład rynkowy. Jeżeli chodzi o sytuację globalizacji, niekompletnej, czyli tej bez koordynacji politycznej, to właśnie mamy sytuację, że bardziej chore jest to, że konkurencja jest zdegenerowana, z monopolizowana. W związku z tym gdybyśmy potrafili tą ideę podnieść ponad granice ... szkoły, to oczywiście to byłoby bardzo dobrze. Ale nawiązując, pytanie było premiera Koziola, co z tym koordynowaniem. Rzeczywiście, jeżeli głównym generalnym takim problemem przechodzenia do gospodarki globalnej jest to, jak sterować, jak koordynować, żeby po prostu był ład globalny, to co to mus być wtedy, to musi być jakiś system, który umożliwi identyfikowanie celów globalnych i wymuszanie działań zgodnych z racjonalnością globalną, czyli musi być coś co wymusza działanie, czyli jest, to nie może być powiedzenie, że to mamy tak działać, tylko musi być egzekucja, bo inaczej jest pobożne życzenie. Czyli musi być jakiś system. Jest to niezwykle trudne, to od razu powiem. Ja od kilku lat,

od 10 lat proponują w tym zakresie, żeby po prostu następowała jakaś imitacja przynajmniej, to znaczy żeby poprzez rozwój, bo to jest naturalny proces, integracji regionalnej następowało później dogadywanie się integracji regionalnej w najważniejszych sprawach i wyznaczano kilka celów przynajmniej kilka celów co doktorach jest na początku mało po prostu sprzeczności i wtedy oczywiście gdy to wszyscy, większość przyjmie, to wtedy egzekucja jest łatwa. Natomiast w sytuacji obecnej, jeżeli kraj cokolwiek zrobi, co nie służy kapitałowi, to kapitał odpłynie i co to jest, syzyfowa robota. Żadna koordynacja tu jest niemożliwa jeżeli chodzi np. o graniczenie po prostu szybkości i lotności przepływu kapitału, od której się wszystko zaczyna w sensie spekulacji, niepełności, itd. Druga sprawa to nawiązać chciałem tylko do profesora, bo to bardzo ciekawe co mówił prof. Dorosz w sprawie przepływu dochodów ponad granicami. Wydaje mi się, to od dawna powinniśmy wymusić liczenie produktu narodowego, a więc liczenie z punktu widzenia dochodów obywateli kraju, bo tak to jest. Natomiast produkt krajowy, czyli aktywność w kraju w sytuacji takich przepływów kapitałowych i takich zmian własnościowych bardzo poważnie utrudnia rozeznanie w tym co krajowcy prawdziwi, czyli obywatele kraju z tego mają, a co po prostu tylko w kraju się dzieje. Ale dochody odpływają, czyli różnica między produktem krajowym, a produktem narodowym jest istotna. W Irlandii kilka lat temu liczono, 23 proc. różnica na niekorzyść narodowego, czyli po prostu operując krajowym tracimy wiedzę o tym, o czym tutaj mówił prof. Dorosz. Ostatnia sprawa, co wynika w ogóle z tych ryzyk o których tutaj mówimy związanych z niestabilnością finansów. Jedno, że im większe ryzyko, im większa niestabilność finansów



światowych, europejskich, w konsekwencji im większe ryzyk w kraju, to Ninie możliwość kierowania się wymogami politycznymi, bo w istocie wtedy wymogi ekonomiczne stają się politycznymi. Taki ogólny wniosek.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Dziękuję panie profesorze. Proszę bardzo pan prof. Sadowski.

Pan prof. dr hab. Zdzisław Sadowski, honorowy prezes PTE

Podstawowy wniosek jaki można wyciągnąć z tego kryzysu jest taki moim zdaniem. Nie można losów ludzkości ani losów poszczególnych społeczeństw, powierzać rynkowi. Rynek nie rozwiązuje tej sprawy już, czyli musi być jakoś korygowany. Oczywiście najlepiej by było, żeby był korygowany w skali globalnej. Tu zgadzam się z sugestią prof. Szymańskiego, ale problem moim zdaniem polega na tym, że nie ma sposobu na razie, na doprowadzenie do ogólnego porozumienia międzynarodowego w żadnej sprawie. Zwróćmy uwagę, że nawet w tak stosunkowo prostej sprawie jak walka o klimat też nie można dojść do porozumienia dlatego, że są rozbieżne interesy narodowe. Oczywiście że można się spodziewać jakichś wyjść naprzeciw, np. Chińczycy wyszli naprzeciw postulatowi walki z deforestacją, wstrzymali wycinanie lasów w Chinach. Rzeczywiście podobno to zrobili, tylko że swój popyt na drewno skierowali do Afryki i zamiast w Chinach, to wycina się lasy w Afryce w ogromnej skali. Czyli tu jest przykład tego jak działa na razie ta nasza ludzkość. A zatem to jest moim zdaniem główny problem jak doprowadzić do tego, żeby móc osiągnąć ogólne porozumienie w celu wprowadzenia racjonalnego sterowania do rozwoju gospodarki światowej. Ja nie bardzo

wierzę w to, żeby przynajmniej za mojego życia, ale to jest nie tak długo już, żeby to doszło do czegoś takiego i z tego powodu jestem raczej pesymistycznie nastrojony do możliwości rzeczywistych rozwiązań. Ironia losu polega na tym, że właściwie wiadomo co powinno się robić. Jest koncepcja trwałego rozwoju, strategii trwałego rozwoju, z różnych punktów widzenia od wielu lat już przygotowywana i opracowywana i ona daje odpowiedź na to, co powinno się robić w skali ogólnoswiatowej, tylko kto ma to robić. Na to nie ma odpowiedzi i nie potrafimy do tego doprowadzić, żeby uzgodnić działania w tym kierunku. Taki jest stan rzeczy na dzisiaj - 2 grudnia 2010 r. I tym spostrzeżeniem zakończę. Dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo. Pan prof. Fiedor.

Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor, rektor UW we Wrocławiu

Ja bym może nawiązał do najpierw do tej końcowej wypowiedzi pana prof. Sadowskiego. Rzeczywiście mniej więcej wiemy w różnych wymiarach i ekonomicznym i społecznym, i przyrodniczym co to znaczy zrównoważony rozwój, czy też trwały rozwój jak ja wolę mówić w skali światowej. Natomiast problemem jest to, co się nazywa ... w tym zakresie, to znaczy, ja też jak pan profesor, mimo, że będę trochę dłużej żył, niż pan profesor też jestem pesymistą, jeżeli chodzi ..., natomiast póki co uważam, że bardzo jest ważne, bardzo ważne zdanie, które pan wypowiedział, mianowicie, że nie można we wszystkim zamierzać rynkom, ale ja nie jestem zwolennikiem generalnej tezy o tym, że rynek jest słabym mechanizmem alokacyjno-optymalizacyjnym,

natomiast powiedziałbym inaczej, że nie można póki co wszystkiego zawierzać rynkom finansowym, tak bym uściślił tą wypowiedź, rynkom finansowym, natomiast jeżeli chodzi o próby regulacji rynku w skali globalnej, o czym mówił pan prof. Szymański, to jest sprawa, w której prognozowanie ma taką samą skuteczność jak prognozowanie kursów walutowych wydaje mi się, to znaczy bardzo marną. Natomiast niewątpliwie jakieś tam załączki tego w ramach G20, czy szerszej perspektywie się pojawiają, ale generalnie mnie też chodzi o to, żeby przy analizie tych problemów nie patrzeć w kategoriach zastępowania rynku przez mechanizmy administracyjne, tylko w kategoriach takich jak usprawnić funkcjonowanie rynków, to znaczy, jeżeli powstają, to można też przenieść na podwórko krajowe oczywiście, bo to jest w każdej skali, że jeżeli tworzymy pewne mechanizmy regulacyjne, to powinna nam przyświecać generalna filozofia, że ich celem jest po prostu usprawnianie rzeczywiście funkcjonujących rynków jako mechanizmów alokacyjno- optymalizacyjnych, a nie zastępowanie

Pan .....

To jest istota społecznej gospodarki rynkowej.

Pan prof. dr hab. Bogusław Fiedor, rektor UW we Wrocławiu

... społecznej gospodarki rynkowej, zgadzam się z panem jak najbardziej. Druga ogólna uwaga bo czasu mamy mało. Ja też się zgadzam tutaj z wieloma wypowiedziami i panelistów i dyskutantów, że w istocie kryzys nas za wiele nie nauczył. To znaczy, w tym sensie nas za wiele nie nauczył, że wciąż poruszamy się w sferze makroekonomii i to jest oczywiście bardzo ważne i w krótkim okresie czas niesamowicie istotne,

zwłaszcza dla krajów takich jak my, doganiających, równowaga finansów publicznych, ogólna równowaga gospodarcza, równowaga zewnętrzna gospodarki, itd., natomiast tak naprawdę nie dotykamy istoty współczesnego kryzysu. Ja z uporem maniaka będę twierdził, że ten kryzys ma znacznie głębsze podstawy sięgające mikroekonomicznych mechanizmów gospodarowania sięgające systemu wartości, erozji tego systemu wartości, który legł u podstaw gospodarki rynkowej. Oczywiście ta erozja ma też przyczyny ekonomiczne po części, np. postępujący od co najmniej 100 lat proces rozdzielania odpowiedzialności, czyli własności i zarządzania w wielkich korporacjach, a zwłaszcza dzisiaj w korporacjach międzynarodowych finansowych, gdzie ten proces został posunięty do niewyobrażalnej skali. Pytanie, czy można to przezwyciężyć. Wielu wybitnych ekonomistów było pesymistami. Przypomnę przede wszystkim Schumpetera, który w tym widział zagrożenie w ogóle dla istnienia systemu gospodarki rynkowej. Dziękuję.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Dziękuję bardzo panie profesorze. Pan prof. Dorosz.

Pan prof. nadzw. dr hab. Andrzej Dorosz, AF w Warszawie

Proszę państwa zacząć od takiej prostej sprawy, dlaczego Polska płaci większe odsetki od swojego długu niż Niemcy. Zadał prowokacyjnie to pytanie pan prof. Kozioł. To jest bardzo proste. Reiting Niemiec jest trzy, kiedy Polski jest obecnie jeden a. Niemcy mają większy majątek, mają większe dochody na głowę, produkt globalny na głowę. Jeśli chodzi o deficyt sektora publicznego mają go bardzo mały. On nawet po zwiększeniu teraz będzie ulegał istotnemu obniżeniu i mają

nadwyżkę w obrotach bieżących. Inaczej mówiąc, ... długu następuje w oparciu o oszczędności krajowe. Stopa oszczędzania w Niemczech jest prawie 17 proc. Pozwolę sobie przypomnieć, że dla 2008 r. w Polsce było 6 proc. Jeśli pan profesor, jeśli pan poseł Piechociński, za przeproszeniem cała władza, nie zdopingują nas więcej do oszczędzania będziemy mieli za chwilę poważne kłopoty chcę powiedzieć. Jeśli nie poprawimy naszej pozycji w zakresie obrotów bieżących będziemy mieli kłopoty za chwilę, nie zaraz, nie jutro, nie za rok, ale za dwa lata będziemy mieli. To jest po drugie. Ja prawdę mówiąc nie bardzo mogę zrozumieć, jestem finansistą z przypadku; jak studiowałem na Wydziale Handlu Zagranicznego, to przypadkiem zaproponowano mi prace w katedrze, w której pan dr Królak był zresztą adiunktem kiedyś, w katedrze Handlu Zagranicznego, bo finanse na wydziale były słabo wykładane. Przypadkiem zostałem finansistą. Ale prawdą mówiąc nie mogę zrozumieć, co państwo jako ekonomiści macie przeciwko kredytowi rynków finansowych. Bez kredytu nie byłoby rozwoju cywilizacyjnego narodów, społeczeństwa, społeczeństwa i gospodarki światowej. Jeśli popatrzymy na historie takich krajów gospodarczą jak Wielka Brytania, kiedyś to było imperium i obecnie na miły Bóg, Wielka Brytania to jest to kraj, który sobie daje nie najgorzej radę, to bez pożyczki, bez kredytu, bez obligacji nie byłoby tego kraju i nie byłoby tego rozwoju. A to, że od czasu do czasu są wahania, w cenach, w kursach, to przecież to jest normalna rzecz. Czyli bez kredytu, bez rynku finansowego, bez rozwoju rynku finansowego, jeśli państwo nie zadba o to, nie będzie właściwej alokacji środków, przepraszam, nie alokacji, ale alokacji środków produkcji, środków wytwórczych w ramach gospodarki. Nie będzie tego. Teraz tak. Czy rynki.

Pan .....

Oдноśnie Wielkiej Brytanii to jest taki klasyczny przykład kraju, ... którego finansowanie rozwoju odbywa się głównie nie poprzez kredyt, tylko poprzez giełdę ...

Pan prof. nadzw. dr hab. Andrzej Dorosz, AF w Warszawie

No dobrze, i co, ... i ten kraj się źle rozwijał, na pewnym etapie zbudował imperium i w dalszym ciągu pozycja brytyjskiej gospodarki jest dosyć znacząca. Po trzecie, dlaczego w ogóle patrzymy na kryzys, jako coś nadzwyczajnego i uważamy, że się nic z tego kryzysu nie utrzyma. Z każdego wydarzenia tego typu przychodzi jakaś nauka. Systemy gospodarcze, one obecnie są inne niż były kiedyś, kilkadziesiąt lat temu choćby nawet. Jeśli popatrzymy na kryzysy, to dlaczego mamy się dziwić w ogóle, że jest kryzys. Dlaczego miałbym się dziwić, że jest w ogóle kryzys finansowy i że głównym źródłem tego kryzysu były rynki finansowe. Proszę państwa, popatrzcie jaka jest struktura wytworzonego produktu globalnego, produktu dodanego obecnie w świecie. Tu są statystyki Eurostatu. Obecnie w Europie, w sektorze usług nie tylko usług finansowych. W sektorze usług wytwarza się 50 proc. produktu, powstaje 50 proc. wartości dodanej. 50 proc. to jak ma być spekulacja to gdzie ma być, jak ma wzrosnąć bańka to gdzie ma być. Kiedyś jak były tylko produkty realne, jak były tylko tulipany, to tulipanami, że tak powiem, jak się pojawiły akcje. Ja kiedyś miałem okazję przeczytać taką piękną książkę na temat ... nie wiem czy ona została, nazwisko nie jest specjalnie znana, to była piękna spekulacja na początku XVIII w. akcjami korporacji, która ... uciekał z Anglii do Francji, tak. Czyli

ta spekulacja z rynków rzeczowych ona przesuwiała, zaczęła się przesuwac na spekulacje rynków finansowych i obecnie ten rynek finansowy on jest jednym z podstawowych rynków, który funkcjonuje w ramach gospodarki rozwiniętej. Jeśli przyjmiemy, że elementem gospodarki rynkowej jest spekulacja, to jest na swój sposób elementem potrzebny dlatego, że potrzebny jest arbitraż i w przestrzeni i w czasie, żeby systemy alokacyjne działały właściwie, to musimy przyjąć, że będzie spekulacja, bo spekulacja jest elementem napędzonym przez chciwość, Anglicy mówią ... A tego nie da się wykluczyć z gospodarki kapitalistycznej. Ja specjalnie używam tego terminu dlatego, że co byśmy nie chcieli, żyjemy w gospodarce kapitalistycznej. I tak jak koledzy, którzy opowiadają się za liberalizmem, to oni po prostu mówią, tej chciwości powinno być więcej. O to mniej więcej chodzi dlatego, że chciwość jest dobra, im więcej chciwości tym lepiej. Być może tak jest, w związku z tym teraz, jeśli mamy możliwość przerzucania spekulowania na innych rynkach, taka możliwość była kiedyś także. Ona obecnie jest większa dlatego, że środki komunikacji i techniczne są większe, to w XVIII w. też spekulowano w skali międzynarodowej i w XIX w., ale oczywiście było. Czyli ja uważam, że kryzys on jest czymś normalnym, że akurat pojawił się mocniej na rynkach finansowych, trochę nas zaskoczył, to jest zupełnie nie najgorszy dlatego, że o tym mówią statystyki, bo gdzie ten kryzys miałby powstać. Najłatwiej zresztą jest stworzyć bańkę spekulacyjną, czyli jak stworzymy pewne deregulacje tak jak były. W finansach jeśli stworzymy pewne deregulacje tak jak były i odejdziemy od pewnych standardów, że w bankowości, bo akurat w bankowości, że zaczęto, a banki amerykańskie pozwoliły sobie dawać kredyty podmiotom, które nie miały

zdolności kredytowej, sławny ... Jest proszę państwa, czy pani pozwoli jeszcze 2 minuty. Jedną, to powiem taka różnica między bankowcami a bankowcami angielskimi przed kryzysem, bankowcami i europejskimi. Na ulicy w Nowym Jorku leży człowiek, który, przepraszam w Londynie w City podchodzi, czy leży człowiek, który upadł, podchodzi dwóch bankierów, pracowników banku i chcą mu pomóc, mówiąc, pewnie dostał zawału trzeba zawołać karetkę pogotowia. Natomiast odruch bankowców przy nim w Stanach Zjednoczonych w tamtych czasach był inny. Leży facet, słuchaj, w takim razie popatrz jaki on ma dowód identyfikacyjny, jakie ma .. i sprawdzimy, czy on ma kredyty czy nie, bo jak nie, to byśmy dali mu kredyt hipoteczny. Czyli tutaj tego typu zupełnie odejście było od pewnych standardów i wtedy musiało doprowadzić do pewnych kłopotów finansowych. Na sam koniec. Proszę państwa, tu pewne rzeczy mnie dziwią, dlatego, że jak my mówimy o globalnym porządku, i o tym co te rynki finansowe nadziały, to ja chcę powiedzieć tak, rynki finansowe rozwinęły się rzeczywiście tak, akumulacja aktywów finansowych ponad czapę rzeczową jest olbrzymia. Dochodzi ona do 400 proc. produktu globalnego wysoko rozwiniętych krajów, a w świecie jest chyba około 200. W Polsce my dochodzimy do 100 proc., czyli suma aktywów finansowych w rozporządzeniu podmiotów w Polsce równa się mniej więcej miliarda, biliona 400 miliardów złotych. To mniej więcej te proporcje. Ale tak patrząc na to z pewnego punktu widzenia, od strony realnej, to popatrzcie państwo co się działo. Ostatnie 20 lat kiedy te rynki rozwijały się to był jeden z najlepszych okresów w gospodarce światowej. Przyrost produktu rósł. Ba, jeśli popatrzemy na to jeszcze, że czy ludziom się działo lepiej, pomimo nierówności, o których państwo wspominaliście, udział



klasy średniej gwałtownie wzrósł. Dwa lata temu, czy 1,5 roku temu był taki bardzo ciekawy raport na temat pozycji klasy średniej w gospodarce światowej. Okazuje się, że udział klasy średniej wzrósł. My powinniśmy tutaj spróbować zbadać też te sprawy. Czyli pozycja się zmieniła, a jednym z elementów tego systemu to nie jest to, że nie udało się wymyślić moim zdaniem, tu się z moim szanownym kolegą nie zgodę, globalnego rządu, bo nie wierzę, tak jak pan prof. Sadowski, że coś takiego będzie możliwe. Zbyt rozbieżne są interesy.

Pan .....

Ja mówiłem, że nie jest.

Pan prof. nadzw. dr hab. Andrzej Dorosz, AF w Warszawie

No właśnie zgadzam się z panem, że nie jest możliwe, ale właściwie chcę powiedzieć tak, że moim zdaniem jest to, mogło to nastąpić dlatego, że żyliśmy w okresie ..., dlatego że rozpadł się świat dwubiegunowy i że tak powiem weszliśmy w ten okres, kiedy właściwie można było odrzucić wiele wydatków, kraje mogły odrzucić wiele wydatków nieprodukcyjnych, wydatków militarnych i przeznaczyć to na rozwój. Jednym z takich najlepszych ... jest nasz kraj. Dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Ad vocem. Proszę bardzo.

Pan .....

tu chyba zaszło panie profesorze pewne duże nieporozumienie, bo tutaj ... o potrzebie powiedzmy jakiejś generalnej krytyki

rynków finansowych, ale ... ja przypomnę wypowiedź ..., wówczas jeszcze prezydenta Republiki Federalnej, a przez 10 lat szefa ..., jak się o Niemiecku mówi tego artykułu był mniej więcej taki, że tak, chciwość jest motorem napędowym gospodarki rynkowej. Ale nadmierna chciwość ją zabija. A teraz powołam się jeszcze na klasyka ekonomii na Adama Smitha, który nie w bogactwie narodów, ale w teorii uczuć moralnych, która moim zdaniem jest znakomitym niedocenianym, i rzadko czytany przez ekonomistów dziełem z zakresu filozofii moralnej, ale z wyraźnymi odniesieniami do gospodarowania wyraźnie mówi, punktem wyjścia gospodarowania jest kategoria ..., co nie jest to samo, co ..., ale mniej więcej temu odpowiada. Przy czym znacznie szerzej to jest rozumiane, niż dzisiejsza homoekonomikus, ale nie ma czasu na dłuższy wykład. Ale jednocześnie wyraźnie mówi, że jeżeli wszyscy kierują się motywem ..., to oczywiście doprowadzi do wzrostu dobrobytu ogólnego, ale pod pewnymi warunkami, a jednym z tych warunków jest właśnie system wartości moralnej, o którym on wyraźnie mówi i na którym powinno być również zbudowane prawo stanowione. Trzecia uwaga. Mnie się wydaje tak, że dzisiejszym, ja nie mam nic przeciwko spekulacjom, ja nawet nie lubię tego słowa, ja wolę to nazwać inwestycjami, tak jak i pan, tylko problem polega na tym, że w dzisiejszym świecie na masową skalę mamy do czynienia z sytuacją, że dokonuje się owych inwestycji nie na bazie własnego majątku czy własnych aktywów, nie na własne ryzyko, natomiast jeżeli powstają straty, to się wyciąga rękę do państwa, żeby nacjonalizować te straty. Mamy przecież takie praktyki. Tylko w tym sensie ta krytyka ...

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Proszę pan prof. Sadowski.

Pan prof. dr hab. Zdzisław Sadowski, honorowy prezes PTE

Ja stwierdzam, że paneliści się bardzo ożywili pod koniec. A ja przepraszam, ale ja jednak jednej sprawy nie mogą puścić, bo usłyszałem przed chwilą, że nikt się nie wypowiada przeciwko rynkom finansowym, a ja się wypowiadam właśnie. Ja podkreśliłem na początku, że nastąpiło wynaturzenie rynków finansowych i wynaturzenie ich roli w gospodarce światowej. I uważam to za krytykę jednak tego zjawiska, bo sądzę, że to wynaturzenie właśnie prawidłowo maluje to co się stało, łącznie z tym co panowie opowiadają. Ale już nie ma czasu.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Maczyńska

Tak, bardzo dziękuję. Rzeczywiście proszę państwa ja się boję, że druga runda się zaczyna, która potrwa dwie godziny, więc ja niestety będę musiała z przyczyn percepcyjnych i innych tę dyskusję jednak powoli prowadzić do końca. Jeszcze pan marszałek Roman Malinowski chciałby się wypowiedzieć. Ale ja jeszcze tylko ad vocem chciałbym powiedzieć panie profesorze, kieruję do pana prof. Dorosza, jasną jest rzeczą, że żaden ekonomista nie kwestionuje potrzeby istnienia sektora finansowego, ale z całą pewnością on musi działać w pewnych ramach i system wymknął się pod kontroli, czy i to mamy ekonomiści za złe, co doprowadziło, to że system wymknął się spod kontroli, doprowadziło do tego typu wynaturzeń, o których mówił pan prof. Sadowski i na tym polega istota społecznej gospodarki rynkowej ordoliberalnej, że jest to ORDO, czyli te

ramy, które system bazuje na liberalizmie, ale jednak daje pewne ramy po to, żeby się system nie załamał i tutaj pan prof. Fiedor mówił o teorii uczuć moralnych, ale przecież właśnie Smith nie tylko w teorii uczuć moralnych, ale także w bogactwie narodów, co pan prof. Sadowski był tłumaczem tej książki i doskonale o tym wie, przestrzegał przed tymi instytucjami, które zarządzają nie swoimi pieniędzmi, w tym już wtedy przestrzegał przed wielkimi korporacjami Adam Smith, ten właśnie ojciec wolnego rynku. Proszę bardzo pan Roman Malinowski. Bardzo dziękuję. Proszę państwa, paneliści mam uciekają. Sekundeczkę panie profesorze, proszę bardzo. Panie profesorze Fiedor, panie rektorze, nie wypuszczę pana bez nagrody.

Pan dr Roman Malinowski

Ja bardzo krótko do pytania pana dr Muszyńskiego i tych przekazanej opinii prof. Koziola co do dobra wspólnego. Otóż, dobro wspólne trzeba rozumieć nie statycznie, a dynamicznie. Jako wartość, dobro wspólne jest stała. Ale czynniki, pewne wizje, służące dobru wspólnemu, tej wartości, rozwojowi, one są zmienne. Poza tym, np. taki myśmy rozpatrywali na Klubie sprawy nierówności w oparciu o badania prof. Jarosz. Przykład, przez likwidację, czy ograniczenie nierówności Finlandia, która była pariasem, uważana za pariasa tego regionu, przez likwidację czy ograniczenie nierówności w dziedzinie społecznej, ekonomicznej, politycznej, jakości rządzenia, bezpieczeństwa ekonomicznego, itd. przestrzennej, ona doszła do wskaźnika dobrostanu, do czołówki światowej, pewnej krańcowości. Otóż, Grinspan ocenił, że chciwość i egoizm ta skrajna, o czym tutaj było mówione, była przyczyną jedna

przyczyn kryzysu tego globalnego. Czyli znowu do tych wszystkich rzeczy trzeba podchodzić na zasadzie optimum, a nie skrajności, które doprowadzają do nieszczęść, czyli dobro wspólnie jest, trzeba to jako statyczne, jako zmienne, jako wartość stała, ale czynniki wokół tego istniejące jako zmienne i rozwojowe. Dziękuję bardzo.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo dziękuję. Proszę państwa chciałam wszystkim podziękować, wszystkim państwu, zwłaszcza naszym panelistom. Chciałam wręczyć podziękowania wraz z naszymi książkami. Jeszcze rezerwuję sobie dwa zdania dosłownie, także proszę szanowne gremium, żeby jeszcze chwilę cierpliwości okazało. Proszę bardzo panie profesorze, to nasze dzieła. Panie profesorze, bardzo dziękuję i proszę przyjąć nasze dzieła. Dziękuję bardzo.

Pan .....

... bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie.

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Panie marszałku ja też bardzo dziękuję i proszę przyjąć od nas. Proszę państwa, ja nie będę robiła podsumowania, bo nie chcę państwa już męczyć, ale obiecuję, że rodzaj podsumowania ukaże się w gazecie „Polish Market” to wiem na pewno, bo już jest zamówienie i pójdzie w świat. Będzie informacja o naszym spotkaniu. Natomiast zamiast podsumowania chciałam się odnieść do tych propozycji uzdrowienia sytuacji nie tylko w Polsce, ale sytuacji światowej. I tu pojawiały się różne wątki. M.in.

mówiono o rządzie globalnym, ale z drugiej strony mówiono, że to jest absolutnie niemożliwe. Zgoda jest co do tego, że sektor finansowy jest potrzebny, ale że sektor finansowy musi być pilnowany, bo inaczej dochodzi do różnego rodzaju nieprawidłowości, żeby nie powiedzieć defraudacji. I teraz, zamiast podsumowania, chciałam zacytować; można powiedzieć, że cała nasza dyskusja zmierzała do poszukiwania jakiejś równowagi i ustroju, i równowagi i bilansu między tym co można pozostawić rynkowi, co można pozostawić państwu. Pan prof. Sadowski powiedział, że taką korzyścią z kryzysu jest to, że w ekonomii następują też przewartościowania i nauka taka, że nie wszystko powinno i można pozostawić działaniom mechanizmu wolnorynkowego. Ale tu znowu, musi być, nie może być ta równowaga naruszona w drugą stronę, czyli żeby nie zniszczyć tego mechanizmu, bo co do tego nie ma wątpliwości, że nawet nasza konstytucyjnie zapisana społeczna gospodarka rynkowa i w Europie zapisany model ustrojowy, jest modelem bazującym na liberalizmie, ale tym liberalizmie powiązany z etyką. Zamiast podsumowania trzy takie użyteczne utopie, tak je określa pan prof. Daniel Koel, ekonomista francuski. Otóż, on uważa, że ten bałagan, który się w świecie wytworzył wymaga trzech rodzajów działań, które w pełni się nigdy nie ziszcza, stąd słowo utopia, ale zarazem użyteczna. Utopia polityczna, utopia ekologiczna i utopia antropologiczna. Właściwie te wątki się tutaj pojawiały. Utopia polityczna użyteczna, to jest dążenie do globalnych regulacji, ale ze świadomością, że globalny rząd jest niemożliwy. Utopia ekologiczna, to jest marzenie o wzroście na zielono, czyli takim, który nie będzie, będzie przyjazny dla środowiska naturalnego. Jest oczywiste, że nie uda się to w świecie globalnie jak całości. Tutaj był przykład

lasy, oszczędza się w Chinach, ale za to wycina bezlitośnie w Afryce, co może mieć katastrofalne następstwa dla globalnego ekologicznego układu. Ale dążyć trzeba do rozwiązań ekologicznych. I trzecia chyba najważniejsza, to jest utopia antropologiczna, czyli dotycząca naszych zachowań, naszych zachowań, to znaczy, żebyśmy postępowali bardzo rozumnie. Czyli, żyjemy w świecie gospodarki opartej na wiedzy, ale niekoniecznie na rozumie i ta utopia antropologiczna, czyli dążenie do zmiany zachowań ludzkich, to polegałaby na tym, żeby ludzie przestali w sposób bezrefleksyjny, żeby przestali ulegać temu szkodliwemu modelowi jaki zaszczepiła Ameryka, czyli pożyczaj, pożyczaj, kupuj, kupuj, wyrzucaj, wyrzucaj. Stajemy się społeczeństwem śmieciarzy, więc chodzi o to, żeby tutaj wprowadzić jakiś rozsądek konsumpcyjny. Ktoś może powiedzieć, no dobrze, a jak nie będziemy konsumować, to się nie będziemy rozwijać, ale nie każdy przecież, nie każda produkcja i nie każdy wzrost jest rozwojem, wprost przeciwnie może być to wzrost szkodliwy. Dziękuję bardzo. Chciałam wszystkim podziękować bardzo serdecznie. Jeszcze raz proszę pana marszałka o przekazanie panu prezydentowi Lechowi Wałęsie naszej gotowości do zorganizowania spotkania na tematy ekonomiczne i mam nadzieję, że to nastąpi w niedalekiej przyszłości w ramach „Czwartków u Ekonomistów”. Państwa zachęcam do zagląda na naszą stronę internetową, gdzie mogą państwo zobaczyć także siebie poprzez film i poprzez stenogram z wypowiedzi. I zachęcam do przekazywania wystąpień. I zachęcam oczywiście do odwiedzenia naszej księgarni on-line, internetowej, gdzie te książki, które tu pokazujemy są do nabycia. Od razu mówię, że nie jestem na procencie od sprzedaży książek, chociaż czasami żałuję, ale w każdym razie

te książki traktujemy, to już naprawdę ostatnie zdanie, jako element krzewienia kultury ekonomicznej, czyli popularyzowania wiedzy ekonomicznej. Tu padła taka propozycja ze strony pana, żeby kształcić elity. My jesteśmy jako PTE nie tylko do tego gotowi, ale po prostu jesteśmy zobowiązani statutowo do popularyzowania wiedzy ekonomicznej i m.in. te „Czwartki u Ekonomistów” temu służą, a także Forum Myśli Strategicznej. Powstało FMS bo nie pokoi nas ekonomistów, zanik kultury myślenia strategicznego, czyli myślenie, ten terror krótkiego zysku, jaki opanował świat, jest po prostu niebezpieczny dla świata i nas wszystkich i dlatego postanowiliśmy pobudzić długookresową myśl strategiczną poprzez debaty na tym forum. Najbliższa odbędzie się w najbliższy poniedziałek 6-go i już dzisiaj państwa zapraszam. Gdybyśmy się z częścią z państwa nie spotkali, ponieważ mamy grudzień i mikołajki, to chciałam państwu w imieniu własnym i całego polskiego towarzystwa ekonomicznego życzyć dobrych świąt i w imieniu Klubu, tu pan marszałek podpowiada Instytutu Wałęsy, również najlepszych świąt i tego, żeby przyszły rok był bardziej optymistyczny od tego bieżącego. Dziękuję bardzo wobec tego. Dziękuję państwu.

Koniec spotkania